

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 39. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. listopada 1869.

---

**Treść.** Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelację p. Skrzyńskiego w sprawie fundacyi skarbkowskiej.**—Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego **względem przyjęcia funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Wydziału.** — **Uchylenie wniosku p. Krzeczunowicza względem pomnożenia liczby posłów z miast.** — Drugie czytanie i uchwała **projektu organizacyi średnich szkół technicznych.** — Ustawa o przyzwoleniu poboru myta mostowego w Husakowie. — Uchwała ustawy przyzwalającej na pobór wyższej opłaty konsumcyjnej w Strzyżowie. — Sprawozdanie komisji administracyjnej, konstytucyjnej, podatkowej i budżetowej o różnych petycyach. — **Sprawozdanie komisji wodnej i przekazanie Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu do ustawy wodnej.** — Drugie czytanie wniosku p. Sapruki względem zapobieżenia kradzieżom koni. — Wybór nieustającej komisji dla ułożenia projektu ustawy o księgach gruntowych i o wykupnie prawa propinacyi. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 50.  
z rana.

Posłów obecnych na początku 115, w ciągu  
posiedzenia 88.

Przewodniczący: Marszałek krajowy J0.  
książe Leon Sapieha — w toku posiedzenia  
także Wicemarszałek p. Julian Ławrowski.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Bare-  
wicz, p. Szujski i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa  
p. Pauli.

Marszałek. Jest dostateczna liczba posłów,  
więc otwieram posiedzenie.

P. Sekretarz zechce odczytać protokół.

Sekretarz p. Zborowski (odczytuje pro-  
tokół z 38. posiedzenia sejmowego.)

Marszałek. (po odczytaniu protokołu).  
Czy do protokołu żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy

nikt głosu nie żąda, więc protokół uważam za przyjęty. Jest dalszy ciąg petycji.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do d. 12. listop. 1869.:

396. Wydział powiatowy w Birczy, przez p. Tyszkowskiego, o subwencję 3000 złr. na budowę dróg gminnych. — Do Wydziału krajowego odesłana.

397. Popielowa Kasylda, przez p. hr. Golejewskiego, o wsparcie dla Rudnickiej, wdowy po kapitanie b. wojsk polskich i o posadę przy drogach krajowych dla dwóch synów tejże, bawiących na teraz we Francji.—Do Wydziału krajowego.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Na wczorajszym posiedzeniu wystósowaną została do Wydziału krajowego następująca interpelacya: (czyta—patrz sprawozdanie z 38. posiedzenia.)

Interpelacya p. Skrzyńskiego.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć jak następuje:

Interpelacya ta nie jest niczem innym jak tylko wezwaniem Wydziału krajowego, ażeby zdał sprawę z czynności, jakie przedsięwziął w skutek uchwały sejmowej z dnia 8. marca 1866. r. Uchwała ta brzmi (czyta):

„Wydział krajowy po należytem zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem tejże w drodze właściwej o zwrot tej sumy, jaką tenże c. k. Rząd w ciągu administrowania majątkiem tej fundacyi wydał na utrzymanie sceny niemieckiej i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego nad czyste dochody z gmachu teatralnego pod nr. 367. we Lwowie położonego.“

Dwa działy czynności Wydziału krajowego są w skutek tego polecenia Wysokiego Sejmu następujące: po pierwsze, zwolnienie fundacyi z obowiązków dawania przedstawień niemieckich na tak

długo, jak długo fundacya hr. Skarbka nie wejdzie w życie; — po drugie, upomnienie się u Rządu o zwrot tych funduszy, które Rząd w czasie administracyi szesnastoletniej nad dochody z gmachu teatralnego wydał na utrzymanie sceny niemieckiej. Ażeby być jasnym i wyczerpującym, dam obraz wszystkich czynności Wydziału krajowego w tej sprawie od jej początku powziętych.

Przed wszystkim wziął Wydział krajowy na oko, że nie tylko do upomnienia się o zwrot sumy, ale także i do poparcia silnego prośby do Najjaśniejszego Pana o zwolnienie fundacyi od obowiązków dawania przedstawień niemieckich na tak długo, jak długo fundacya ś. p. hr. Skarbka nie wejdzie w życie, są najgłówniejszą podstawą rachunki z czasów administracyi rządowej. Jeżeli te rachunki były konieczne potrzebne, ażeby uzyskać podstawę do skutecznego upomnienia się o zwrot niesłusznie z dochodów dóbr funduszowych nadebranych funduszy na utrzymanie sceny niemieckiej, to z drugiej strony były one dla poparcia prośby o uwolnienie fundacyi od dawania przedstawień niemieckich jeżeli nie koniecznością, to przynajmniej silnym argumentem. Zaraz tedy po odebraniu nakazu Wysokiego Sejmu, Wydział krajowy udał się do Rządu o wydanie mu rachunków ze szesnastoletniej administracyi. Gdy wszelako rachunki te przez kilka miesięcy nie nadchodziły, Wydział krajowy w myśl polecenia Wysokiego Sejmu, aby się upomnieć o zwolnienie fundacyi od obowiązku dawania przedstawień niemieckich, w porozumieniu się z kuratorem fundacyi i z miastem Lwowem, słusznie w porozumieniu się z kuratorem, ponieważ kurator reprezentuje fundacyę, i z miastem Lwowem, na którego korzyść przedstawienia niemieckie ustanowiono, nie czekając już rachunków, udał się w listopadzie r. 1866 do kuratora fundacyi ks. Karola Jabłonowskiego — czyby on teraz już nie chciał się oświadczyć do przystąpienia do prośby, aby fundacyę tę uwolnić od obowiązku dawania przedstawień niemieckich. W tej odezwie wyluszczone wszystkie powody, a mianowicie głównie ten, — że fundacya ta dla obecnych okoliczności nie może tak przyjąć do skutku, jak sobie tego fundator życzył.

Deklaracya ks. Jabłonowskiego, iż w zasadzie zgadza się z tem uwolnieniem od obowiązku dawania przedstawień niemieckich, nadeszła dnia 17.

marca 1867 do Wydziału krajowego. W skutek tego udał się Wydział krajowy do Reprezentacyi miasta Lwowa, to jest do Rady miejskiej, a wyłuszczając znowu wszystkie powody, które przemawiają za uwolnieniem od tego obowiązku, wezwał miasto, aby zechciało delegować członków, którzyby z delegowanymi Wydziału krajowego weszli w rokowania o uwolnienie fundacyi od tego ciężaru.

Gmina miasta Lwowa na posiedzeniu swoim z dnia 10. października 1867 r. delegowała do tej czynności swoich radnych, p. Marcellego Madejskiego i p. Tomasza Rajskiego, a o tem pod dniem 10. listopada Wydział krajowy uwiadomiła.

Przystąpiono zatem do rokowań. Rzecz była zawiła, ponieważ gmina miasta Lwowa obawiała się, iż gdyby zwolniono fundację od obowiązku dawania przedstawień niemieckich — pociągnęłoby może gminę do obowiązku dawania takich przedstawień. Gdy do tych rokowań wchodził także ks. Jabłonowski, który po największej części bawił wtedy w Wiedniu zasiadając w Radzie Państwa — i jako uczestnik różnych komisyj, musiałem udać się do Wiednia w celu finalizowania tego układu. Spisaliśmy wtedy protokół tych rokowań 8. marca 1868 r. a w skutek tego protokołu spisano deklarację miasta Lwowa pod dniem 31. marca 1868 r., którą książe kurator Jabłonowski i Rada administracyjna fundacyi podpisali 7. kwietnia 1868. Wkrótce potem, bo już 17. kwietnia 1868, uchwalił Wydział krajowy przedstawienie do Najj. Pana, w którym prosił o uwolnienie fundacyi s. p. Skarbka od obowiązku dawania przedstawień niemieckich.

Nie będę czytać tego przedstawienia, ponieważ jest za nadto obszerne. Przytoczę tylko to, iż opiera ono się głównie na tych samych twierdzeniach, które w sprawozdaniu swoim komisya funduszowa w r. 1866 Wysokiej Izbie przedłożyła. Na tę naszą prośbę, nie odebraliśmy żadnej odpowiedzi, a na nasze powtórne zapytanie do Rządu, przyszła w czerwcu b. r. odpowiedź tej treści, że Rząd nie uznaje zasady, jakoby tylko dochody z gmachu teatralnego ręczyły za utrzymanie sceny niemieckiej, wszelako Rząd jest gotów przystąpić do rokowań z kuratorem, w jaki sposób oba cele obok siebie i równocześnie osiągnąćby się dały. Sposób ten podług mniemania Ministerstwa, dałby się w tym

kierunku osiągnąć, izby na pewny czas ustalono kwotę i na tej podstawie nowe układy zawarto.

Taką samą odezwę odebrała też Rada administracyjna i zaraz przystąpiła przez swego kuratora do rokowań.

Jako odpowiedź na tę odezwę wystosowała Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej do Rządu krajowego pismo, w którym przedewszystkiem silnie zastrzegła się przeciw zdaniu Ministerstwa, jakoby także i inny majątek, niż dochody z gmachu teatralnego, ręczyły za utrzymanie sceny niemieckiej.

Argumenta te oparte są na bardzo ważnych motywach, które ja równie jak i motywa komisji, co do mojej osoby w zupełności podzielać, i do których się też przyczyniłem jako członek tejże Rady administracyjnej. Rada administracyjna, zaprotestowawszy przeciwko takiemu zapatrywaniu się Rządu orzekła, iż gotowa jest przystąpić do rokowań — nie oznaczyła wszelako pewnej sumy niechcąc się naprzód narażać, ale zwróciła uwagę Rządu na tę okoliczność, że za utrzymanie sceny niemieckiej nie tylko nie ręczą dochody z dóbr funduszowych, ale że nawet nie wszystkie dochody z gmachu teatralnego mogą być użyte na utrzymanie teatru niemieckiego, albowiem Najj. Pan, nadając przywilej hr. Skarbkowi, wyraźnie powiedział, iż chce jeszcze korzyści przez ten przywilej otworzyć. Jeżeli więc hr. Skarbek a następnie jego spadkobiercy, fundacya, ma mieć korzyści z tego przedsiębiorstwa, to pewne nie można jej odbierać wszystkich dochodów z gmachu teatralnego na korzyść sceny niemieckiej, bo wtenczas fundacya nie miałaby żadnej korzyści. Na tę odezwę odpowiedział Rząd krajowy, że w tej odezwie nie ma stałej kwoty oznaczonej, którą Rada administracyjna ofiaruje jako dotację dla sceny niemieckiej.

Gdy rokowania, jeżeli mają przyjść do skutku i jeżeli już a priori nie mają wiązać jedną albo drugą stronę, nie mogą się prowadzić pisemnie, bo co się napisze już trudno da się wymazać, więc Rada administracyjna, pozostając w zasadzie przy swoich pierwotnych twierdzeniach, odpowiedziała, iż deleguje kuratora księcia Karola Jabłonowskiego i że ręczą jego będzie, po zbadaniu wszystkich stosunków i okoliczności ofiarować kwotę pewną, a Rada administracyjna dopiero, jeżeli protokół

będzie spisany i jej przedłożony, zastrzega sobie zezwolić lub nie na tę kwotę.

Otóż w tem stadium stoją rokowania co do obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Co się tyczy drugiego działu tej interpelacji to jest upominania się o zwrot tych sum, jakie Rząd w przeciągu 16 lat swojej administracji wyłożył z innego majątku a nizeli z dochodów gmachu teatralnego na utrzymanie sceny niemieckiej, to już Wysoki Sejm w r. 1866 wypowiedział, iż Wydział krajowy ma dokładnie zbadać rachunki. I dobrze Wysoki Sejm orzekł, raz dlatego, ponieważ jeżeli się mają jakie kroki robić ze skutkiem i nie ma się narazić na to, iżby co momentu zmieniano swoje żądania, potrzeba dokładnie zbadać rachunki.

Z natury rzeczy wypływa, że podstawę do żądania zwrotu stanowią mogły tylko najdokładniejsze rachunki i wynik z tych rachunków wpływający. Owoż rachunki te nie były w rękach Wydziału krajowego, kilkakrotnie upominano się o nie, nakoniec w roku 1868 przyszła do Wydziału krajowego odezwa, że rachunki te stoją do dyspozycji, rzeczywiście zaś rachunki te w całości dopiero w styczniu r. b. do dyspozycji Wydziału krajowego a względnie jego oddziału obrachunkowego oddane zostały.

Rachunki te są ogromnej objętości i bardzo zawite, i właśnie dla tej ich objętości nie przenoszono ich do Wydziału krajowego, tylko pozostawione w kancelaryi zakładu hr. Skarbka i delegowano osobnego urzędnika, któryby te rachunki trzymał.

Oddział obrachunkowy w Wydziale krajowym jest tak obarczony pracami bieżącymi, że urzędnicy tego oddziału pracują nietylko w godzinach urzędowych, ale też i pozaurzędowych, tak iż praca pozaurzędowa stała się zwyczajną.

Otóż trzymanie tych obszernych rachunków musiało się przeciągać przez dłuższy czas, tak iż buchalterya dopiero w październiku bieżącego roku wynik przedłożyła.

Wydział krajowy wszelako nie czekał ostatecznego wyniku tych rachunków, tylko już w marcu b. r. polecił był syndykowi swojemu, ażeby jak

dostanie tylko wynik rachunków, zbadał sprawę i swoje zdanie dał jurydyczne, czy i wiele będzie można żądać zwrotu od Rządu za czas jego administracji tego funduszu.

Nadmienić muszę, że Wydział krajowy nie jest tym organem prawnym, który fundacyę zastępuje i który od Rządu mógłby się upominać o zwrot tej sumy. Wydział jest tu tylko organem kontrolującym, jest on pod względem kontroli nawet druga instancya, bo pierwszą jest Rada administracyjna, Rada ta składa się z 2 członków Wydziału krajowego i 2 członków Rady miejskiej. Dążenie Wydziału krajowego musiało do tego iść, ażeby nakłonić kuratoryę, iżby sama o zwrot tej sumy u Rządu się upomniała; ażeby zaś w tym celu Radę administracyjną nakłonić i fundacyę nie narazić niepotrzebnie na długoletnie procesa, musiał Wydział krajowy przedsięwziąć takie kroki, aby mógł koniecznie kuratoryę nakłonić do tego, musiał się postarać o dokładną podstawę i o tytuł prawny, jakoteż wyniki rachunków.

Te były przyczyny, dla czego Wydział krajowy do swego syndyka się udał, i kazał mu oprzeć się na tytule prawnym i na wynikach z rachunków. Otrzymawszy te podstawy, Wydział zbada jeszcze raz rzecz, i podług tego, jak wypadnie wynik, przystąpi do przedsięwzięcia kroków potrzebnych. W drodze administracyjnej po tem, co już slyszeliśmy od Rządu, że Rząd nie uznaje zasady, jakoby był obowiązany z innych funduszków utrzymywać teatr niemiecki, — nie można się spodziewać pomyselnego załatwienia sprawy.

Nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko droga procesu. Wszelako Wydział nie omieszka, jak będzie miał podstawę prawniczą dokładną i wynik rachunków, przedsięwziąć w drodze administracyjnej odpowiednie kroki.

Jak powiedziałem, rachunki te zostały w październiku b. r. ukończone i udzielone syndykowi, który przyrzekł, że w najkrótszym czasie swoje zdanie przedłoży Wydziałowi krajowemu. To jest dokładny przebieg tej sprawy. Przy tej sposobności muszę i to nadmienić, że w tej tak ważnej sprawie, tylko oparty na dokładnych danych, Wydział krajowy postępywać mógł i musiał, komisya bowiem Wysokiego Sejmu w swoim sprawozdaniu

z r. 1866. zdając sprawę do Wys. Sejmu, chociaż najlepszymi powodowana chęciami, nie mogła zebrać ani dać dokładnych dat co do tej sumy, którą Rząd z ogólnych dochodów fundacyi skarbkowskiej na dochód teatru niemieckiego wydał, i postawiła cyfrę wielce różniącą się od prawdziwej cyfry, tak że przezorność Wydziału krajowego bardzo się na miejscu pokazała.

Tym sposobem odpowiedziałem w imieniu Wydziału krajowego na te dwie kwestye co do pierwszego i drugiego punktu interpelacyi.

Co się tyczy trzeciego punktu interpelacyi, to jeszcze go raz przeczytam, on brzmi tak: (czyta):

„Czy Wydział krajowy, jako organ kontrolujący fundacyi skarbkowskiej, a przytem z obowiązku jaki ma czuwania nad dobrem teatru polskiego we Lwowie, nie uznał za stosowne upomnieć się, by 10% wa opłata od wszystkich widowisk we Lwowie, przywilejem cesarskim nadanym hr. Skarbkowi, na rzecz przedsiębiorstwa teatralnego dozwolona, w części odpowiedniej na korzyść sceny polskiej obracaną była.“

Ten punkt interpelacyi jest oparty na mylnem tłumaczeniu przywileju. Nie teatr niemiecki, nie teatr polski, ale hr. Skarbek otrzymał prawo pobierania 10% od wszystkich widowisk we Lwowie przedstawianych. Albowiem Najjaśniejszy Pan, nadając hr. Skarbkowi przywilej, nałożył na niego obowiązki i nadał mu różne prawa, między temi także prawo poboru 10% od wszystkich widowisk. Jeżeli więc administracya fundacyi to prawo swoje odstąpiła entrepreneurowi teatru niemieckiego, to dała mu jedną rubrykę dochodów, a przeto potrzebuje dawać mu mniej subwencyi. Jeżeli odbierze ten 10pr. dochód, to będzie musiała mu dać więcej subwencyi, chcąc obowiązek swój utrzymania sceny niemieckiej wypełnić. Nie jest to więc przywilejem teatru niemieckiego, tylko rubryką dochodu fundacyi skarbkowskiej.

Mimo to wiemy, że razi to publiczność, że zwykle entrepreneur niemieckiego teatru pobiera ten dochód i poniekąd burmistrzuje po tych wszystkich przedstawieniach. Otóż i w tym względzie są już kroki poczynione, aby ta rzecz była usunięta, i propozycyę dotyczącą już zrobiono.

Wprowadzić rzecz nie da się usunąć zaraz, gdyż entrepreneur ma prawo poboru tej należytości do niedzieli palmowej r. 1870. Zdaje się wszakże, że rada administracyjna postąpi sobie tak, iż tę rzecz, która w samej istocie nie jest ciężarem, tylko razi publiczność, usunie. Na tem kończę moją odpowiedź.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest wybór delegata do Rady Państwa z koła posłów gmin wiejskich z okręgów Żółkiew, Beż, Rawa i Lubaczów. Wybieralni są pp. Sapruka, Janowski i Polanowski.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Uważam to za anomalię parlamentarną, oświadczać przed wyborem, czy się go przyjmuje. Były już takie precedensa w tej Izbie, za którymi jednakże nie radbym iść. Okoliczności zmusiły mnie do deklaracyi, którą uczynię, mianowicie ta okoliczność mnie zmusza do tego, że bardzo wielu panów, którzy żądali, ażeby mandaty składano, pytali się mnie, czy przyjmę mandat; oświadczam, że miałem zaszczyt w skutek woli większości tej Izby być członkiem koła polskiego we Wiedniu przez lat dwa, miałem zaszczyt być liczony do tych, których nazywano większością tegoż koła polskiego, miałem zaszczyt należeć do tych, którzy mandatu nie złożyli. Wytrwaliśmy na drodze, na której, pomimo zaprzeczania przeciwników, ważne usługi sprawie polskiej oddaliśmy, a jeżeli złożyłem mandat, złożyłem go w skutek głębokiej rozwagi, w skutek przekonania się, że dziś w obecnych okolicznościach ja sprawie naszej żadnych usług oddać nie mogę. Oświadczam, że dla mnie okoliczności w 24 godzinach się nie zmieniają, a jeżeli do dymisji się podałem, to nie dlatego, ażeby na nowo otrzymać miejsce. Jeżeli panowie pomimo mego oświadczenia zechcecie oddawać na mnie głosy, i jeżeli zostaną wybranym do Rady Państwa, to nie chcecie panowie wziąć mi to za złe, jeżeli się od czynnego udziału w delagacyi usunę.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Chranowskiego, Jabłonowskiego, Horodyskiego,

Rutowskiego, księdza Kulczyckiego, Sumańczowskiego, Wilda, Dziewońskiego i Kamińskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki.).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Kamiński (po przerwie). Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących było 87, jedna kartka pusta, przeto było 86; absolutna większość 44. Z tych otrzymał p. Polanowski 72, p. Sapruka 12 głosów.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego wybieranego przez posłów z gmin wiejskich. Do skrutynium zapraszam pp. Baworowskiego, Koczyńskiego, Rogawskiego, Dzwonkowskiego, Wolnego i Polanowskiego. Proszę panów uważać, bo spis nie jest ułożony w porządku alfabetycznym.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki.).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Rogawski (po przerwie). Rezultat skrutynium jest następujący: głosujących było 65, absolutna większość 33. Z tych otrzymali p. Kowalski 50, p. Zbyszewski 15, obranym jest przeto p. Kowalski.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego wybieranego przez posłów z posiadłości większych. Do skrutynium zapraszam pp. Czerkawskiego, księdza Dzerowicza, księdza Sulikowskiego, Fihausera Niezabitowskiego i Gniewosza.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów. Posłowie oddają kartki.).

Marszałek. Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Sprawozdawca p. Czerkawski (po przerwie.) Rezultat głosowania następujący: głosujących było 35, absolutna większość 18. Z tych otrzymali p. Waleryan Podlewski 19, p. Michał Gnoiński 15, p. Leszek Borkowski 1. Zatem p. Podlewski jest wybranym. (Brawo.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie

odebrania funduszków indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie — patrz allegat LXXI.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Każdej administracji majątkom jest pierwszym i hołownijszym ustowijem: tocznaja ewidencja dochodiw i rozchodiw. Wże wid 20 lit toczyt sia peresprawa ob tom, jak należyt administrowaty fondom indemnizacyjnym i proto byłby czas, aby prynajmniej oczyszceno, syła jest włastywo wseho obligiw indemnizacyjnych, jakij ony tiahar dla kraju przedstawlajut i koły możem maty nadiju toho tiaharu zbutysia.

Tamtoho roku skazano nam z trybuny, że mense-bilsze oczyszceno ciłyj tiahar na 80,000.000 złr. Toho roku majemo pered soboju nowiszoje obwiszczenie wylosowanych obligacyj z dnia 30. oktobra 1869. I z toho że wykazu dowidujem sia tylko, kotoryi obligacyi wylosowano i kotoryi zakwestyonowano; syła wsich obligacyj buło i syła ich jeszcze pozostaje, toho iz obwiszczenja dowidatysia hodi, proto i ne izwistroju pozostaje dla nas administracja dotycnoho fonda.

Jeslyby administracyja fonda toho perejszla do Wydiłu krajewoho, tohda Wydił byłby obowiazanyj, Wys. Sojmowy kożdoho roku sprawozdanyje iz administracyi tym fondom predložyty — a tym sposobom stalby sia całyj kraj storozom tej administracyi.

Jestto sprawa ważna, a tym bilsze ważniejsza, szczo kraj tak znaczne do toho fonda pryczyniaje sia. Oto bo, moi panowe, wymahaje sia do roku 5,481.000 złr., aby byty w sostojanju zapłaty kupony zapadajuszeczyi i spłatyty czast wylosowani obligacyi. No jak bud' uže taja suma welykoju, a odnakoż okazujesia ona zadostatocznoju, bo jak wydymo iz sprawozdaanja, potreba szczo roczno 332,000 złr., aby obowiazkom na fond pryniatym zadostuczynyty. Po 8. litach najdalsze

Al. LXXI.

pidwyższyt sia jeszcze trebujema kwota o 100.000 zlr., tak szczo potreba bude roczne 5,913.000 zlr., abyśmo byli w zostojanju zapłatyty kupony zapadajuszczyi i obligacyi, kotoryi stepenno wylosowanymy budut. Do tej rocznoj sumy pryczyniajesia skarb Państwa tylko kwotoju 2.625,000 zł. roczno, a wsiu proczaju kwotu dolzen nasz kraj pokryty sam, i pokrywaje ju od czasty dodatkom do podatkiw stałych, jak na teper po 51 kr. od každoho zolotoho podatku stałoho, a od czasty tym sposobom, szczo na proczaje pokrytie zalihaje dołh w skarbi Państwa.

Szczo do toho dołhu sut dwa tutaj wzhlady, kotoryi należyt pidnesty. Jak prawytelstwo, kotore obowiazuje sia nedobór pokrywaty, zadaje, aby pozyczka, kotoru u neho zatiebaty majemo, była jak najmieszozju (szczo i dla nas byłaby pożyczaju, boby kraj nasz miał mieszze dołhu), tak znow kraj nasz zadaje, aby ta pożyczka była dla neho jak najmieszze utiażywoju. Z tych pohladiw wychodyt naszoje sprawozdanje i komisija budżetowa zachwaluje stosowniieszozje k'tomu średstwo toje, szczo aby pożyczku zatiahnutysia majezcu z procentamy, doperwa po sowerszennoj amortyzacyj obligiw indemnizacyjnych spłaczowano.

Tylko tim sposobom rozłozyt sia nasz tiahar nyni za wyłykij, takze i na późniiesz, i stanesia naszomu krajowju znośniieszym.

Pryniawszy administracyju w naszymi ruki, prymajem wprawdi nowyi koszta, tj. administracyi samoj na sebe, tyto koszta skarb Państwa do nyni ponosyt, a skoro przyjde na kraj nasz administracya tych fondiw, tohda koszta z neju sowskupłenyi kraj nasz bude ponosyty — no za to możem z druhoj storony, iz fruktyfikowania hotowyzny do spłaty za kupony przyznaczenoj, także jakuś koryśt potiahnuty a duze na kurs obligacyj samych wpływny, kotoryj tylko po tej przyczyni jest tak nyski, poneze dosy neuporiadkowano dotyczny fond i nezakinczeno uhody z skarbom Państwa wzhladom pokrywania nedoboru rocznoho. Kurs tej tylko po emissyi obligacyj indemnizacyjnych stoit na 77 a nikoły nepojszoł wyze, od kilkoch lit derzyt sia on mezy 65 do 72, czerez szczo majetok krajewy na welyku nepewnośt jest wystawłeny. Kurs sia w skori podnese w horu, jak tylko kraj i interesowani storony budut znaty, syła tej fond wseho wynosyt i czy sia wzmahaje czy sia umenszaje.

Nebawom umenszenyje czysta obligacyj koniecznym jest poślidstwem, skoro limitowanie toho fonda indemnizacyjnoho posliduje.

Możem maty słusznu nadiju, że prawytelstwo pryczynyt sia do toho, jak Wys. Pałata uchwałyła, ażeby wze raz možna položyty konec pomnażowanju i tak wze duze znacznoj sumy tych obligiw. W 1871. r. maje taja limitacija poślidowaty, proto wze i teper mohłaby sia zaczyt oblikwidacya wzajemnych pretensyj, na kotori tak welyku wahu kłade sprawozdanie naszoj komisyi. Otze z tych powodów a imenno z powodu słusznośty, że kraj nasz prymajuczcy administracyju tych fondiw na sebe, prymuje takoz koszta administracyi na sebe, powynno skłonyty prawytelstwo i skarb Państwa do namirennoj uhody, a to tym bilsze, że 1848. r. koły pańszczyna znesenoju zostala, objawlenno było, że skarb Państwa prymuje na sebe ciłoje wynahorodzenie za pańszczynu. Jeslyż teper ne pryczyniaje sia skarb Państwa w ciłosty, ne treba aby kraj po 51 centiw dodatkiw od každoho reńskoho stałoho podatku dopłaczował, to poneze nasz kraj i bez toho zanadto zaangażowany w ponoszeniu tiahariw, a teper i szczo bilsze tiaharu na sebe prymuje.

Możem tut smiło objawyty nadiju, szczo prawytelstwo do słusznych naszymy trebowanij ochczo i rado skłonytsia i na ustowija uhody namy predložennyi prystanut. Ja protoje budu hołosowaty za wnesenyjem komisyi.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Poprzedni mowca chce polegać na tem, aby centralna władza nie wyrządzała krajowi naszemu, oddając w nasze ręce zarząd funduszu indemnizacyjnego, żadnej krzywdy. Zapewne i ja podzielam tę nadzieję, tem więcej, że kraj nasz aż nadto krzywdy ponosi, zaczywszy od pamiętnych patentów z dnia 14. kwietnia 1848. r., które w obec świata całego głosiły, że wykupno i zniesienie danin urbaryalnych nastąpi li tylko kosztem skarbu Państwa. W sprawozdaniu czytaliśmy, że to piękne wyrzeczenie ustąpiło wnet innemu położeniu rzeczy miejsca, ponieważ zwolna zaczyt w patentach późniieszycy przemawiać, iż ten ciężar jest ciężarem kraju, a w najlepszym

razie Rząd centralny tylko w pewnej części przyczyni się do umorzenia tego długu, znaczniejszą zaś część pokrywać powinien sam kraj z dochodów swoich.

W dalszym szeregu tych naszych eksorbitancyj jest to, że dzisiaj już opłacamy dodatek po 51 kr. od każdego guldena podatkowego. A ten dodatek tem więcej jest uciążliwym dla nas, że go niesprawiedliwie rozłożono, nie na samych tylko uwolnionych, ale także i na tych, których zniesienie danin urbaryalnych wcale nie obchodzi i którzy ze zniesienia pańszczyzny przyczyniają się dzisiaj do amortyzacji tego długu, żadnej korzyści nie odnieśli, chyba to, że w 1848. r. płacili po 2 złr. korzec żyta, a dzisiaj płacą po 4, 5, 6 i więcej. A zatem tę tylko korzyść ze zniesienia tych powinności urbaryalnych odnieśli w ogóle, a w szczególności konsumenci.

Sz. mowca poprzedni uważał, że daleko większa korzyść wynika dla całego kraju przez odebranie tych funduszów indemnizacyjnych we własny zarząd, że będziemy się mogli obliczyć z ogólną cyfrą tego długu. I dziś obliczyć ją można, wynosi ona do 50,000.000 złr. Ale na tem jeszcze nie koniec. Wiadomo bowiem, że ciągle jeszcze takie powinności urbaryalne zgłaszane bywają do wykupna, a tem samem ogólny dług jeszcze powiększać się musi. Ja korzyści takie upatrywałbym w tem, jeżeli reprezentacja krajowa a względnie Wydział krajowy obejmie we własny zarząd fundusze indemnizacyjne. Koszta administracji może będą mniejsze, a przytem Wydział krajowy przy skrętnej swojej gospodarce potrafi z wzbieranych kwot pieniężnych z tych dodatków indemnizacyjnych korzystać przez zyskowe obracanie temi pieniędzmi do chwili, aż wypadać kupony zapłacić, albo wylosowane obligi umorzyć. Co dla samej dyrekcji funduszów indemnizacyjnych dziś może jest niepodobieństwem, to snadnie będzie mógł dokonać Wydział krajowy. Więc pod tym dwojakim względem widzę, że korzystną będzie rzeczą, jeżeli reprezentacja krajowa a względnie Wydział krajowy obejmie te fundusze w swój zarząd własny. Ale mnie chodzi o co innego. Sprawozdanie kładzie cały nacisk na to, aby przy rokowaniach z Rządem zawarować sobie jak najmocniejsze stanowisko prawne. Dlatego sądziłbym, iż do tych trzech wniosków, które nam tu przed-

stawia komisya budżetowa, należałoby dodać jeszcze jeden ustęp i w tym ustępie wyrazić: iż komplancya między reprezentantami Rządu a Wydziałem krajowym względem tej materji zawrzeć się mająca prawomocną się stanie dopiero wtedy, jak potwierdzoną zostanie w drodze ustawodawstwa krajowego, a nadto jeżeli ta komplancya przyjęta będzie do wiadomości i ratyfikowaną przez obie Izby Rady Państwa. Ja wniosek dotyczący ułożę, prosząc ks. Marszałka aby postąpił sobie z nim podług regulaminu.

Marszałek. Dam go do poparcia, skoro będzie napisany i podany. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie można się panowie bynajmniej dziwić temu, jeżeli kraj nasz a względnie reprezentacja jego z oczywistem niedowiarstwem przystępuje do proponowanego nam przez Rząd odbioru administracji funduszów indemnizacyjnych. Kto bowiem przypatrywał się postępowaniu Rządu od pierwszego początku zniesienia urbaryalnych powinności i w dalszym tegoż przeprowadzeniu, ten znajdzie tam tylko bezwarunkową dowolność, która nie ogląda się na żadne prawne podstawy, znajdzie tam krzywdę wyrządzoną krajowi naszemu, krzywdę tem dotkliwszą, ile że z tej przyczyny głównie kraj nasz materialnie rozwijać się nie może. Zamiast panowie oprzeć się na pierwszym orzeczeniu z 14. kwietnia 1848. r., tj. aby powinności urbaryalne zniesione były kosztem całego Państwa, zamiast wprowadzić chociaż te same normy, jakie używane były we wszystkich innych prowincjach, zamiast połączyć sprawy razem należąc, jak np. sprawę służebnictwa ze zniesieniem urbaryalnych powinności równocześnie raz na zawsze załatwić, Rząd zupełnie inną szedł drogą, drogą arbitralności, a zmieniając postanowienia swoje co chwila, wałąc stopniowo coraz większe ciężary na kraj, doszedł do tego, że dodatku do 1 złr. podatków na ten cel opłacamy 51 kr. A cóż za skutki tej wygórowanej opłaty?

Otóż zupełna niemoc naszego gospodarstwa krajowego. Dziś jeżeli układamy budżet krajowy, to oglądać nam się nie wolno na potrzeby kraju, nie śmiemy się pytać, ile nam szkół potrzeba, ile szpitalów, jaka ma być dotacja dla nauczycieli szkół ludowych; o potrzeby nasze nam pytać nie wolno, bo my oglądać się musimy na to, abyśmy o pół krajcara podatek nie podwyższyli, bo czu-

jemy, że kraj jest nad miarę obciążony, głównym zaś powodem tego obciążenia jest dodatek do indemnizacji, który bez udziału kraju bez załatwienia wszystkich do uwolnienia gruntów należących spraw dowolnie przez Rząd był nałożony. Pomimo tego panowie niepowetowanego złego, które się stało i które więcej dawniejszemu Rządowi niżeli dzisiejszemu ministrowi przypisać należy, muszą się zgodzić z wnioskiem komisji, ponieważ jestem tego przekonania, że fundusz indemnizacyjny w administrację kraju przejść powinien, a to z następujących powodów: Cóż nam przyjdzie z tego, że będziemy się odwoływali wiecznie na nasze prawa, że będziemy wiecznie protestować przeciw wyrządzonej nam krzywdzie, tak jak dotąd płaciliśmy tak i nadal będziemy płacić 51 kr. dodatku do podatków, a nie będziemy ani dochodami, ani wydatkami tego funduszu zarządzać, ani żadną na jego obrót wywierać kontrolę. Drugi powód jest ten, że nam nie wypada rok rocznie odwoływać się do uchwały Rady Państwa i od jej wyroku zależną zrobić dotację ze skarbu Państwa, nam trzeba raz ten węzeł zawisłości funduszu indemnizacyjnego i jego administracji przeciąć i ten niewłaściwy stosunek zakończyć ostatecznie ugodą, na podstawie której kraj odbierać będzie ryczałtowa sumę, wynoszącą 2,625.000 złr. Po trzecim musi nam o to chodzić, aby wypłaty na rachunek długu, jaki Rząd z powodu dawnego wsparcia funduszu indemnizacyjnego na rzecz skarbu Państwa utworzył, raz już ustały; wtenczas kiedy dodatek do podatków wynosił tylko 17½ cent. i w czasach, kiedy ten dodatek powoli się zwiększał, nie mógł oczywiście dochód z tych dodatków płynący wystarczyć na opłatę procentów jakoteż kapitału indemnizacyjnego rocznie wylosowanego; wtenczas to zapisywano dopłaty ze skarbu Państwa uiszczone do księgi długu kraju naszego i tym sposobem utworzyła się kilkudziesięciu milionowa pretensja Państwa do kraju naszego.

Jeżeli przeglądnijemy rachunki funduszu indemnizacyjnego od czasu kiedy po 51 cent. dopłacamy, znajdziemy zawsze rubrykę wydatków na spłatę tego narzuconego nam długu i przypadających procentów.

Chodzi więc o to, aby ten stosunek raz już był zerwanym, i aby fundusze na spłatę indemnizacji przeznaczone nie były użyte na spłatę wspomnianych pretensyj.

Po czwarte nie widzę, bo mam rachunki od początku r. 1853. aż do r. 1867. przed sobą, aby nawet deficyt, o którym komisja i mowcy przedemną wspominają, mógł być w przyszłych latach tak znaczny. Komisja i szanowny poseł Kowalski wspomnieli najprzód o niedoborze wykazanym w kwocie 332,000 złr. Otóż musimy się przedewszystkiem rozpatrzyć, jakim sposobem niedobór ten powstał i w rachunek wszedł. W każdym dotąd nam przedłożonych preliminarzy funduszu indemnizacyjnego wykazywano potrzebę oprocentowanej zaliczki ze skarbu Państwa obok stałej dotacji — równocześnie zaś pobierano, jak to sumaryczne zamknięcie rachunków dowodzi, na zwroty znaczne sumy. W żadnym preliminarzu nie wzięto w dochód pozostałości sumy kasowej, podczas kiedy znaczne sumy odwieziono do kas rządowych. Według zamkniętych rachunków wynosiły one w jednym roku 340.429 złr., w drugim 1,926.071 złr., w trzecim 997.337 złr., w czwartym 720.748 złr., w piątym 789.130 złr. i tp.

Jeżeli się zatem takie sumy odwozi do c. k. kas, a w preliminarzu wykazuje się całą potrzebę, natenczas jest rzeczą naturalną, że się znaczny deficyt okazać musi. Druga liczba, podniesiona przez komisję, a właściwie brak jest ten, jaki nastąpić może w r. 1870., z powodu że po skończeniu 15-letniej amortyzacji, jakiej kapitały i renty za dziesięć lat spłacać się mającą podlegają, kapitały te nadal do funduszu indemnizacyjnego wpływać nie będą. Rzeczywiście to źródło dochodu ustanie, to jest rzecz pewna. Ale z drugiej strony kompenzowany być może ten niedobór różnemi innymi dochodami, które wynikając z użycia środków, przy manipulacji rządowej nie mogą mieć miejsca, a które z dobrym skutkiem przy administracji krajowej używane bywają. Środkiem takim jest fruktyfikacja pieniędzy, które na razie do wypłat nie są potrzebne. W kasach krajowych żaden grosz nie powinien marnie leżeć, tylko procentować się do chwili, kiedy musi być użytym. Fruktyfikacja ta obejmie nie tylko kwoty pieniężne, jakie z opłaty dodatków do podatków ciągle wpływać będą, ale rozciągać się będzie i na niepłacone kapitały i kupony; bo przecież jest rzeczą naturalną, że nikt zaraz po wylosowaniu drugiego dnia nie odbiera kapitałów, lub zaraz po terminie spłatę za kupony; sądzę więc że zyski, z tej fruktyfikacji płynące, więcej i pomniejszone koszta admini-

stracyi, jakich się już z powodu ukończenia spraw serwitutowych spodziewać można, jeżeli nie całym wystarczą do pokrycia tego deficytu, to go niezawodnie zredukują do bardzo małej sumy. Pomimo to, że zbadawszy dokładnie rachunki funduszu indemnizacyjnego, widzę, że my śmiało do objęcia i dalszego gospodarstwa tego funduszu przystąpić możemy; pomimo to, że jestem przekonany, że nam i z innych ogólniejszych względów administracyję tego funduszu koniecznie objąć wypada, jestem zawsze za zatrzymaniem tego punktu, który w razie, gdyby niedobór roczny się pokazał, obowiązuje do chwilowej pożyczki, mówię do chwilowej bo wedle mego przekonania o długoletniej pożyczce mówić nie można. Gdyby chodziło o takie pożyczki, które musiałyby być oprocentowane, a dopiero wtenczas, kiedy opłaty amortyzacyjne indemnizacji się skończyły, dalej z funduszu indemnizacyjnego umorzone by być miały, to na takie pożyczki nigdy nie mógłbym przystać, byłoby to bowiem rzeczywistym obciążeniem kraju naszego; ale ponieważ sądzę, że takie gospodarstwo kraj uchylać będzie w stanie, chwilowe zaś pożyczki Rządu, jeżeli fundusz krajowy nie byłby przez jakiś czas wystarczającym, przyjąć możemy.

Między punktami przez komisję podniesionymi nie widzę jednego zastrzeżenia, które uważam za bardzo ważne, tj. zastrzeżenie, aby przy objęciu funduszu indemnizacyjnego umorzone były wszystkie pretensje, jakiego skarbu Państwa rościł z rachunków dawniejszych aż do chwili oblikwidacyi. Może być, że komisya dlatego nie uczyniła tego zastrzeżenia, ponieważ ono było już w przeszłorocznych punktach ugodnych zawarte; ale jestem tego zdania, że jeżeli uczynimy i teraz takie zastrzeżenie, komisya, która ten fundusz odbierać będzie, czyli raczej Wydział krajowy przy odbiorze zwróci na ten punkt należyłą uwagę. Zgadzając się przeto z wnioskiem komisji, muszę wyrazić życzenia, ażebyśmy już raz tę sprawę ubili i przystąpili do odbioru funduszu indemnizacyjnego.

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Marszałek. Wniosek p. Koczyńskiego dam do poparcia przy specjalnej debacie, gdyż zawiera on kilka punktów. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja zabieram głos jako referent funduszu indemnizacyjnego w Wydziale krajowym. Chcę tylko uwagę Wys. Izby zwrócić na to, o co właściwie Wydziałowi krajowemu chodziło, gdy przedkładał swój wniosek poprzedni, który ja miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć. Otóż zeszłoroczna uchwała brzmi jak następuje: „Poleca się Wydziałowi krajowemu przystąpić z Rządem do rokowań o odebranie funduszu indemnizacyjnego pod warunkiem, iżby pod własnym zarządem kraj nie był zmuszony na potrzeby tych funduszy większe ciężary ponosić, jak dotąd ponosi.“ Otóż przy rokowaniach podniesiono kwestyę, co my właściwie rozumiemy pod ciężarami, czy ów dodatek, który się płaci od każdego reńskiego, czy też oblikwidowaną ogólną sumę, jaka się okazuje z tych pojedynczych dodatków. W praktyce pokazałaby się wielka różnica tych dwóch sposobów pojmowania. W pierwszym wypadku na przykład, jeżeli weźmiemy sam dodatek, to kraj w takim razie ma tylko obowiązek zapłacić od każdego reńskiego 51 centów, i na tem koniec. W drugim wypadku suma oblikwidowana z wszystkich tych dodatków wynosi mniej więcej 2,856.000 złr. Otóż gdyby z postępem czasu, produkcji, handlu, banków i innych zakładów, które przynoszą dodatek do funduszu krajowego, gdyby mówię z czasem ta suma się podwyższyła, albo gdyby dla osiągnięcia tej sumy nie potrzeba 51 cent. na 2,856.000 złr. — przypuściwszy, gdyby dla otrzymania tej sumy wystarczyło 50 cent. dodatku od każdego reńskiego, albo nawet 45 cent., to już pokazałaby się w praktycznej drodze różnica między zdaniami temi, czy pod nazwą „ciężarów“ owych ma się rozumieć tylko dodatek do podatku, czy cała ewaluowana suma. Jak Wys. Izba przekonała się z przedłożenia Wydziału krajowego, w Wydziale krajowym były różne zdania, jedni byli którzy obawiając się, abyśmy kiedyś nie byli pociągnięci do wyższych dodatków jakie płacimy, i chcieli pozostać na tem co teraz jest, drudzy upatrywali, że produkcya krajowa wzmoże się, że zatem nie możemy lekko przy tem pozostać, tylko zgadzać się na ogólną cyfrę, tj. na 2,856.000 złr.

Otóż przedłożenie komisji zupełnie jest zadawalniające, i jako referent sprawy funduszy indemnizacyjnych w Wydziale krajowym nie będę mieć dziś najmniejszej wątpliwości co mam dalej

czynić, gdyż w tych czterech punktach, które komisya do przyjęcia przedstawia, będę miał dostateczną wskazówkę do dalszego postępowania. Przemawiam także w tej myśli, aby Wys. Izba raczyła przychylić się do wniosków komisji, i mam nawet nadzieję, że kwota 332.000 zlr. odpadnie.

Podnosił kolega Gross, że Rząd w poprzedzających latach znaczne sumy pobierał, które jakim sposobem pod jakimś tytułem pozabierał był — tego nie możemy dokładnie wiedzieć, ale oblikwidacya to pokaze; mówiono, że to się stało na pokrycie tychezasowych niedoborów; — nie mamy wszakże pewności czy uiszczy te 2½ miliona, które przyrzekł. Mamy nadzieję, że ten niedobór zupełnie odpadnie, z fruktyfikacyi bowiem spodziewamy się znacznego dochodu. Dlatego jest niezbędną potrzebą, aby przystąpić do odbioru funduszu indemnizacyjnego, bo krajowi przyniesiemy tem ulgę. Co p. Gross podniósł względem absolutoryum, to odwołuję się do poprzednich uchwał Wys. Izby, że mamy polecenie, abyśmy wnieśli pretensye te, które występują ex titulo publico, aby względem zakwitowania Rząd co do dotychczasowych dopłat do funduszu indemnizacyjnego te 2½ miliona, które do dzisiaj z procentami wzrosły już do sumy 40,000.000 zlr., dał dla kraju zupełne absolutoryum.

„arszatek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jeżeli idzie o jaki rodzaj kompliancy, to nadmienić muszę że nie tylko w tem nie upatrywała korzyści jaka jest stopa emisji indemnizacyjnych papierów i jaka ilość w obiegu, bo o tem zaraz będzie można dowiedzieć się przy oblikwidacyjnej pertraktacyi, która w pierwszym ustępie wniosków komisji poleconą jest Wydziałowi krajowemu; a powtóre i dzisiaj już można to wiedzieć, bo pierwotnie puszczono w obieg obligi z temi, które później były omiłowane, wynoszą mniej więcej 87,000.000 a zatem tyle pozostanie do amortyzacyi. — Nieszczególne przypadną korzyści dla kraju z administracyi — w tym punkcie różnicy wielkiej nie będzie, bo na koszt kraju prowadzi się administracya i teraz, więc jak dotąd tak i na przyszłość z funduszy naszych prowadzi się będzie administracya — chociaż i na tem prowadzeniu administracyi wypadnie może pewne zao-

szczędzenie; ale komisya npatrywała korzyść w tem, że po jakimś czasie gospodarki krajowej udałoby się może ten wysoki dodatek 51 cent. od 1 zlr. zmniejszyć. Udałoby się to pod tym warunkiem, i właśnie tu między p. Grosse a komisją zachodzi nieporozumienie — to jest pod tym warunkiem, ażeby Rząd obowiązał się, iż to co brakuje do sumy ośmioletniej, podanej w ogóle z r. 1868. — rzeczywiście będzie pożyczka, a że my oddawać będziemy dopiero po roku 1877. a właściwie później jak amortyzacya obligów indemnizacyjnych się skończy. Będzie to tedy awantaz dla kraju, bo jeżeli amortyzacya przeciągnie się po za rok 1877., to nie nastąpią potem żadne ciężary nowe; a dzisiaj właśnie od tych obligów jest nie pomniejszający się ciężar 51 cent., w tym tedy będzie największy awantaz. Z tego powodu jest ustępstwo co do subwencyi, jaką Rząd ma rocznie dawać, i dopnszcza się ugodę na podstawie 2½ miliona mniej dla kraju korzystną. Jakkolwiek wniosek p. Koczyńskiego przyjdzie do poparcia w dyskusyi szczegółowej, jednakże muszę prosić już teraz Wysoką Izbę, ażeby go uchyliła. Cóż my mamy z Radą Państwa — z jedną i drugą Izbą do czynienia? Wszak my dyskutowali i uchwalali właśnie nad tą samą kwestyą — kiedy Rady Państwa, a tem samem ani Izby niższej ani wyższej nie było; przecież Monarchia nie zależy od nich, można się bez nich obejść, jak to za czasów Belcrediego było, i właściwie doświadczenie samo może tutaj wystarczyć.

Za Belcrediego bylibyśmy niezawodnie ugodę zawarli, gdyby nie to, że zażądaliśmy ratyfikacyi, zatwierdzenia przez Radę Państwa, której niestety wtenczas nie było; ale chociaż tej nie ma, to władza prawodawcza i ustawodawcza finansowa istnieje zawsze w Monarchii. Lecz to Wydziałowi krajowemu najlepiej zostawić, niechaj sam kompliancy zawiera bez uszczerbku dla kraju.

Jesteśmy za zawarciem ugody, — ale nie tak się jej domagamy, jak ją p. Gross pojmuje, że wzajemne pretensye mają być umorzone. Tego w ogóle nie może Wysoka Izba wypowiedzieć żadną miarą. Dawniejsze pretensye są dwojakiego rodzaju: jedne, które Rząd niesłusznie rości sobie do kraju z tego tytułu, że zwałił cały ciężar indemnizacyi na kraj; pretensye te są niesłuszne i Rząd przy obliczeniu swoim w r. 1861. oświadczył, że tego rodzaju pretensye będą umorzone. Ale my

możemy mieć do Rządu pretensye co do przeszłych.

Jeżeli owe 2 $\frac{1}{2}$  miliony, które Cesarz dnia 13. października 1857. r. przy tworzeniu planu amortyzacyjnego dla Galicji przeznaczył ze skarbu Państwa, nie wpływały do kraju rzeczywiście, jeżeli i nie były dawane na potrzebę indemnizacji, tylko jeszcze z właściwego funduszu skarb Państwa coś zabierał dla siebie; to nie widzę powodu dlaczego Wydział krajowy nie miał się upomnieć o te kwoty na rzecz kraju. W ówczas, tj. w r. 1857., to rozporządzenie było też ustawą, a sumy przeznaczone miały iść na korzyść kraju. Nam potem w budżetach zawsze przedstawiano, że nie wystarczają te 2 $\frac{1}{2}$  miliona, i prelimitowano po jednym milionie więcej, i stawiano tę nadwyżkową kwotę jako pożyczkę. Tymczasem oblikwidacja rachunków dopiero pokazałaby, czy ponad te 2 $\frac{1}{2}$  miliona realnie co płacono? Gdyby nie płacono, to nie można uważać, że skarb Państwa będzie obowiązany dopłacać. Wszelako jak się Wydział krajowy miał zastosować w tej mierze, to na to są sprawozdania i dyskusye prowadzone od r. 1862.

Tej nadziei, którą podziela p. Ławrowski, że deficyt nasz nie wyniesie 332,000 złr., ja nie podzielam. Wierzę, że intraty kraju będą się wzmacniać i powiększać; np. już w tym roku jesteśmy oszczędniejsi — już w tym roku mamy 120,000 złr. więcej. Przybyły nam kwoty podatkowe od kolei żelaznych, i spodziewam się, że na przyszły rok dochody się znacznie powiększą, bo tyle banków się utworzyło, a zatem i środki intraty będą większe. W tym sensie zgodziłbym się z p. Ławrowskim, że może nam pokryte zostaną te 332,000, których nam brakuje.

Ale ja czyli raczej komisya tej nadwyżki intraty nie radzi używać na spłacenie tego deficytu, lecz na pokrycie tego deficytu zaciągnąć dług, który wypłacony będzie w r. 1877., a teraz użyć tej nadwyżki na ulgę podatkujących, albo na cele produkcyjne.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc przystąpimy do rozprawy specjalnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

Wydział krajowy przystąpi natychmiast do rokowań z Rządem o odebranie w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszków indemnizacyjnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

W tem celu:

a) zajmie się przedewszystkiem oblikwidacją wzajemnych pretensyj;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

b) uzna pierwsze cztery ustępy rządowego projektu kompanacji za dopuszczalną podstawę do zawarcia ugody;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

c) w kwestyi ustępu piątego zastosuje się do myśli w niniejszem sprawozdaniu powyżej przez komisję wyrażonej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Marszałek. Teraz następuje wniosek p. Koczyńskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta sformułowany wniosek p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów wstaje.) Wniosek nie poparty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Krzeczunowicza względem zmiany §. 3. statutu krajowego, tudzież §§. 2. i 3. ordynacji wyborczej. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz.

Aby czasu nie tracić, obliczymy teraz już liczbę posłów obecnych

P. Zyplikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. Może ks. Marszałek będzie łaskaw sprawdzić liczbę posłów przez imienne wywołanie.

Marszałek. Nastąpi więc imienne wywołanie obecnych. Kto będzie wywołany, zechce wstać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta imienny spis posłów, posłowie wywołani wstają; obecni w Izbie są):

Agopsowicz. Boczkowski. Borkowski. Cichorz. Cieński. Chrzanowski. Cywiński. Czackowski. Czajkowski. Czartoryski Jerzy. Czartoryski Konstanty. Czerkawski. Czemeryński. Ditrich. Dziewoński. Dzwonkowski. Fihauser. Gniewosz. Gnoiński Jan. Gnoiński Michał. Golejewski. Grocholski. Gross. Haller. Hönigsman. Herodyski. Heszard. Hubicki. Jabłonowski. Kabat. Kamiński. Koczyński. Kosiński. Kowalski. Krzeczunowicz. Koźmian. Landesberger. Ławrowski. Łoś. Mier. Morgenstern. Młocki. Nalepa. Naumowicz. Niezabitowski. Oskard. Paszkowski. Pawlików. Pfeiffer. Pietruski. Podlewski. Polanowski. Polański (dyr.). Popiel. Puszkarcz. Rekaś. Rogawski. Rutowski. Rybarski. Samelson. Sanguszko. Skobel. Sapięha Leon. Sapięha Adam. Sawczyński. Seidler. Skrzyński. Słupczy. Smarzewski. Smolka. Sulikowski. Stepek. Stuglik. Szeleszczyński. Szujski. Szumańczowski. Tarnowski Jan. Tarnowski Stanisław. Tomuś. Torosiewicz. Trzeciecki. Tyszkowski. Wajgiel. Wężyk. Wiśniewski Tadeusz. Wodzicki Ludwik. Wolny. Wild. Zborowski. Zyplikiewicz.

Jest posłów obecnych 88.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. W obec tego wypadku, że tych posłów nie ma, którzy nie dawno dopiero co byli w sali, wnosilibym, aby niebędących ponotować, i aby to zanotowanie miało wpływ na wypłacenie dyet. (Ogromna wesołość.)

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ponieważ stawiają nam przeszkody w sposób, że tak powiem, nieparlamentarny, aby nie użyć innego wyrazu, więc powinniśmy to zrobić, co jest naszym obowiązkiem i uchwalić, co przy obecnym komplecie uchwalimy możemy wedle regulaminu, tj. uchwalimy drugą ustawę, aby wykazać, że to nam jest potrzebne, że tego żądamy. Więc wnoszę, abyśmy uchwalili tę drugą ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Przyznam się, że wniosek p. Hönigmana do niczego nas doprowadzić nie może, bo właściwie ustawa pierwsza jest główną, jest podstawą do wszystkiego, więc możemy dyskutować nad ustawą, a potem ją złożyć chyba w aktach, bo bez ustawy drugiej, zawierającej zmianę statutu, pierwsza do niczego się nie przyda. Możeby można obrady nad obecnymi ustawami położyć na jutrzejszy porządek dzienny? (Gwar.)

P. Zyplikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyplikiewicz ma głos.

P. Zyplikiewicz. Ja wnoszę, abyśmy przeszli nad tą smutną kwestją do porządku dziennego i dali spokój, czy ze względu na dyety, czy z innego względu. Bo tu inna kwestya zachodzi. Nas jest razem 151, do kompletu potrzeba 114, a nas jest tylko 88 w sali, a powinno być więcej, choćby bez posłów włościańskich, którzy się wynieśli przed chwilą. Mniemałbym zatem, aby nad całą aparaturą tą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek, aby nad tem przejść do porządku dziennego.

(Głosy: Nie! nie! Gwar.)

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos. (Gwar.)

P. Skrzyński. Ja sędzę, że nie możemy przechodzić do porządku dziennego nad tą kwestyą. Powinniśmy owszem uchwalić co uchwalić możemy, aby się dowiedziano, że rzeczywiście nam na tem zależy, że zachodzi wielka potrzeba pomnożenia liczby posłów z miast, i że tylko niemożność uchwalenia nas powstrzymuje.

(Gwar ciągły i hałas.)

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja nie wnoszę, aby przejść nad tą ustawą do porządku dziennego, ale nad tą obecną kwestyą.

(Gwar ogromny.)

P. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Mnie się zdaje, że powinniśmy się trzymać regulaminu. Wedle regulaminu powinno nas być 114, nie ma tylko 88, więc nie ma nad czem dyskutować. Nie potrzeba się irytować, lecz tylko trzymać się ściśle regulaminu.

P. Sapięha Adam. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapięha Adam ma głos.

P. Sapięha Adam. Ja się nie zgadzam z wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Jako Marszałek, nie mogę przedmiotu tego dawać pod rozprawę ani pod głosowanie, skoro nie ma kompletu wymaganego do tego przedmiotu, więc go się usuwa z porządku dziennego i idziemy dalej do następnego przedmiotu, tj. do sprawozdania komisji edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla szkół realnych. Sprawozdawcą jest p. ks. Polański (dyr.). //

(Marszałek ustępuje przewodnictwo Wicemarszałkowi p. Ławrowskiemu.)

Sprawozdawca p. ks. Polański (czyta sprawozdanie, patrz allegat LXXII.).

P. Gniewosz (przerywa). Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Projekt komisji edukacyjnej względem reorganizacji szkół realnych rozdany został przed 48 godzinami. Każdy miał sposobność przeczytać w tym czasie sprawozdanie komisji; wnoszę zatem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja obstaję przy czytaniu, albowiem pozostaje tylko jeszcze połowa tego i tak nie długiego sprawozdania.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Niechaj Wys. Izba rozstrzyga. Kto jest za tem, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania dalszego tego sprawozdania, proszę rękę podnieść. (Większość.) Więc jest uwolniony. Następuje dyskusya ogólna nad projektem komisji.

P. Kowalski. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Majuczy wzhlad na korotku chwylu sehorocznoj sessyi naszoho Sojmu; majuczy wzhlad takoz na toje, szczo ne hodyt sia dorywczu tak ważnyj predmet, jakim jest ustawa dla serednych szkół w obszcze a imenno szkół realnych traktowaty, majuczy wzhlad i z druhoj storony, szczo my Rusyny wnesły meży punktamy, kotoryśmy majut wzaimnyj odnoszenyja oboch narodowostey w kraju uporiadkowatysia, takže i naszoje trebowanie szczo do serednych szkół, maju cześć imenem moich politycznych pryjatelej zajawty, szczo my Rusyny pryderzujuczy sia tych

praw. jakii naszoj narodnocy w szkołach równopruwność zapomczajet, zasterehajem sobi także na uporiadkowanie dotycznyc odnesenyj naszojo jazyka szczo do polskoho w serednych szkołach nastawaty, i proto jak tylko naszyi punkta rozpoznanyj zostanut, zasterehajem sobi w swojim czasi stosownyi dodatki iły izminy do predłazaszczoho zakona Wys. Sojmowy do uchwały predłozyty — na nyi że woluo oświadczyty w imeny moich politycznych przyjatelej, szczo my ne budem soprotywlaty sia tomu, jesły Wys. Sojm sohtosyt-sia predłazaszczyj zakon en bloc przyjaty.

P. Wajgiel. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Wajgiel ma głos.

P. Wajgiel. Nie będę w obec krótkiego czasu, jaki jeszcze pozostaje Wysokiej Izbie, szczegółowo wchodząc w dyskusję nad projektem komisji, jaki tu przed sobą mamy. Powtórzę tylko pokrótce zapatrywanie moje, będące uzasadnieniem, dla czego wniosłem projekt oddzielny reorganizacji szkół realnych. Ponieważ ten projekt odpowiada zdaniu ludzi fachowych, to bynajmniej nie inwoluje jeszcze zarzutu, jakoby projekt przedłożony nam przez komisję nie był również cennym, jakoby nie miał zalet w instrukcyjnem urządzeniu swoim; wszelako musimy się zastanowić, jakie jest zadanie w ogóle szkoły realnej, a wtedy sędzę, że odpowiedzieć nie możemy ze zaspokojeniem, jakoby szkoły średnie, tak urządzone, jak projektuje komisja, mogły zadowolić ogół. Samo sprawozdanie komisji przyznaje na stronicy drugiej: „Komisja edukacyjna nie tai, że pożądaną byłaby pod niejednym względem organizacja szkół średnich taka, aby młodzież w klasycznym i realnym kierunku wspólnie kształcić się mogła.“ Otóż w tem właśnie wyznaniu komisji jest dowód słuszności po mojej stronie, albowiem projekt mój udowodnił, że młodzieży naszej od lat 10. do 14. potrzeba wspólnej takiej podstawy wykształcenia, gdzieby się w realistycznym i humanistycznym kierunku kształcić mogła. Potrzebę takiego urządzenia szkół średnich uznano wszędzie, gdziekolwiek kierunek polityczny zapanował w systemacie wychowania publicznego. U nas od wielu lat wymowne głosy odzywają się za wstąpieniem na tę samą drogę, która odpowiada życzeniom wielkiej części rodziców i opiekunów dzieci.

Powszechnie żądają realnych gimnazyów dla młodzieży w tym wieku od lat 10—14. W tych realnych gimnazyach, jeżeli domagamy się języka łacińskiego, to domagamy się tylko jako środka pedagogicznego, nie zaś w tym znaczeniu, jak go tu komisja w sprawozdaniu swoim przeznaczyła.

Nie będę się wszakże mógł przekonać o zbawienności projektu, który stawia coś zupełnie nowego i jak przyznałem, częściowo bardzo dobrego, a któremu, jeżeli mi woluo być złym zwiastunem. Rząd sankcyi nie udzieli. W obec tego pozwolę sobie skrócić moje wywody, i nie będę popierał wniosku, o którym Wysokiej Izbie wiadomo, że byłem jego chrzestnym ojcem, bo w ankiecie, która się odbywała w Radzie szkolnej, byłem za zaprowadzeniem gimnazyów realnych.

Przy tem mojem zdaniu obstarę, dlatego dziś nie mogę innego postawić wniosku, jak tylko przejście do porządku dziennego nad projektem komisji.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Są dwa wnioski, pierwszy aby przyjąć tę ustawę en bloc, drugi aby przejść nad nią do porządku dziennego. Nasamprzód podam pierwszy wniosek do poparcia. Kto popiera wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparty. Wniosek przejścia do porządku dziennego potem poddam pod głosowanie.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja w komisji enkietowej, którą Rada szkolna urządziła była, podzielałem zdanie większości, więc konsekwentnie idąc musiałbym się w Izbie do wniosku komisji przychylić. Jednakowoż uważam, że inne względy powinny nami powodować, aby raz przejść do racjonalnego zorganizowania tak koniecznych dla nas szkół, jakie-mi są szkoły realne.

W terażniejszych stosunkach, gdzie przemysł, rękodzielnictwo i w ogóle praca stanowi głównej żywość podniesienia dobrobytu w kraju, teraz kiedy właśnie nie można już tylko na drodze powziętych doświadczeń albo technicznej zręczności rozwijać przemysł i indystryę, kiedy przeciwnie trzeba zasięgnąć wiedzy głębszej, teraz nie możemy ocią-

gać się dłużej, aby nie otworzyć tego źródła, z którego właśnie nasza młodzież mogłaby czerpać swoje wiadomości. I tak jesteśmy bardzo upośledzeni w tym kierunku, gdyż w tak rozległym kraju, który pod względem materialnym i przemysłowym — ze smutkiem przyznać trzeba stoi — w tyle poza innymi, nie mamy tylko jedną wyższą szkołę realną, we Lwowie, i tylko kilka niższych szkół realnych, które gminy sobie potworzyły. Na cały ten zawód edukacyjny przeznaczony fundusz, który nam skarbnicę Państwa udzielił, wynosi tylko 20,000 złr. Jesteśmy pod tym względem w bardzo niekorzystnym położeniu, i dlatego powinniśmy jak najprędzej przystąpić do uporządkowania tego rodzaju zakładów naukowych. Właśnie przyjdzie pora, kiedy można będzie zażądać, ażeby i o nas pomyślano, i ażeby nam dano środki materialne do urzeczywistnienia naszych życzeń i do zaspokojenia naszych potrzeb. Więc nie możemy się ociągać z organizacją i nie powinniśmy się pytać, w jak sposób, czy ten, czy inny, tę sprawę załatwimy ale powinniśmy natychmiast do czynu przystąpić.

Dlatego uważam to za konieczne, ażebyśmy przystąpili zaraz do uchwalenia, że szkoły realne powinny być zreorganizowane. W ten sposób naszej delegacji, gdy przyjdzie do uchwalenia budżetu państwowego, damy sposobność upomnieć się o środki, które się nam przynależą.

Z tych powodów, chociaż byłem innego przekonania, uważając, że z czasem nada się temu urzędzeniu inny kierunek, sądzę że bez szkody dla kraju nie można dłużej odwlekać zaprowadzenie szkół realnych, i stawiam wniosek przyjęcia en bloc tej ustawy, ponieważ p. Kowalski w imieniu swoich politycznych przyjaciół wypowiedział tylko zdanie, że nie będzie miał nic przeciwko temu.

Wicemarszałek p. Ławrowski. W ogólnej dyskusji nie może być inny wniosek stawiany tylko wniosek przejścia do porządku dziennego. Przy otwarciu rozprawy szeregowej poddam ten wniosek do poparcia. P. Skobel ma głos

P. Skobel. Szanuję zdania pochodzące z ust poważnych, więc szanuję również zdanie zacnego mego preopinanta p. Wajgla. Wierzę mocno, że nim jeszcze komisja edukacyjna wzięła pod rozwagę i rozbiór sprawozdania szan. p. Poańskiego, już rzecz ta była badana przez ludzi

świadomych tego przedmiotu, których projekt następnie roztrząsała komisja edukacyjna. Atoli szan. p. Wajgiel nie zaprzeczy temu, że w komisji edukacyjnej również znajdowali się znawcy tego przedmiotu.

Przeto niechcąc nikomu ubliżyć, przypuścić trzeba, iż zdania i zapatrywania się na tę sprawę powagi, że tak powiem, obustronne zrównoważą się w tej mierze. Szanowny poseł Wajgiel żąda odrzucenia całego projektu komisji, podobno głównie dla tego, że takowy wykluczył ze szkół realnych naukę języków starożytnych. Jest to kwestya zasadnicza, która nas różni. Wszelako mimo szczerego zamiętowania literatury klasycznej, za którą sam orędownikiem w łonie komisji edukacyjnej, głębsze zastanowienia się nad tą sprawą oraz doświadczenie wytrawnych pedagogów przekonało mnie, że niemożliwą jest spółka w szkole nauk humanistycznych czyli klasycznych z realistycznymi czyli technicznymi. Obadwa rodzaje nauk, aczkolwiek wyrosły z jednego pnia, rozbiegły się w swym dalszym rozwoju, rozbiegły się i oddalały się od siebie coraz to bardziej. Przytem rozrosły się tak dalece, że nie podobna przykładać się razem do obudwu zarówno.

Kojarząc zaś w szkole obadwa względy, nauka musi być niedokładną, niedostateczną.

W szczególności ucząc w szkołach realnych łaciny, młodzież poświęcając jej stosunkowo mało czasu, nie wieleby zyskała a straciłaby czas, który, gdyby był przeznaczony na nauki realne, przyniósłby jej większą korzyść, usposobiłby ją lepiej do przyszłego zawodu przemysłowego. Z tego powodu komisja edukacyjna nie może Wys. Izbie zalecić takiego urządzenia szkół realnych, w których, chociażby tylko w klasach niższych, kształcono uczniów zarazem humanistycznie i realnie.

Dla tego też upraszam jak najusilniej Wys. Izbę, żeby zechciała zatwierdzić projekt komisji edukacyjnej.

Wicemarszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja tylko kilka uwag chciałem przedstawić. Chociaż uznaję że postępowem i oryginalnem pod wieloma względami jest przedłożenie komisji edukacyjnej, chociaż pragnę aby edukacja młodzieży naszej inny zwrot przybrała, aby nauki realne u nas zakwitły co nareszcie na charakter narodowy i na przyszłość naszą bez

wpływu pozostać nie może, jednakże następczają mi się pewne skrupuły, które w krotkości chcę tu przytoczyć i proszę p. referenta, aby swoje zdanie w tym względzie objawić raczył.

Mianowicie razi mnie to, że projekt ten rościąga naukę na lat 7. Lat siedem jest wiele czasu, szczególnie jeżeli się weźmie na uwagę, że jeszcze akademia techniczna zostaje, i młody człowiek tyle czasu ma poświęcać, aby w zawodzie technicznym mógł uzyskać jakąś posadę; przez to młodzież będzie się cisnąć do szkół humanistycznych i będzie szła na uniwersytety. Rodzice oddając dzieci do szkoły, prócz tego że względ mają na skłoność, często powodują się tem, aby przebieg nauki nie wymagał lat 18, jakto bywa z naukami humanistycznymi.

Zdawałoby mi się dalej, iż to jest wielkiem obciążeniem młodzieży, uczęszczającej do szkół realnych, że według §. 25. poddawać się musi ona po ukończeniu szkół realnych egzaminowi dojrzałości. Nareszcie, żeby nie zabierać wiele czasu, nadmieniam, że pokazuje się z jednej strony ze sprawozdania, iż ta szkoła realna czyli średnia techniczna stać będzie na równi z gimnazjum; więc ponieważ w naszym kraju jest, jeżeli się nie myle, 19 gimnazyów, byłoby do życzenia, aby się rozkrzewiały te szkoły realne w tym samym stosunku — a tymczasem z drugiej strony jest obawa, że to życzenie zostanie na zawsze pium desiderium. — Albowiem w §. 32. wydatki na utrzymanie szkoły realnej obliczone zostały na kwotę 20,000 złr.; jeżeli się zesumuje płacę rektora, sześciu profesorów oddziału technicznego po 1.200 złr., czterech profesorów oddziału technicznego po 1000 złr., pięciu nauczycieli oddziału gramatycznego po 800 złr., to razem czyni 17,000 złr.; najem lokalu, dotacja dla gabinetów, różne potrzeby, opał, służba, wszystko to wzięwszy razem przekroczy jeszcze cyfrę przezemnie na początku podaną.

Więc maie się zdaje byłoby przynajmniej na początek odpowiedniejszą potrzebom naszym rzeczą, jeżeliby z większą oszczędnością szkoły takie urządzone były; z tych powodów nie stawiając żadnego wniosku, upraszam szan. sprawozdawcę aby pod tym względem zechciał uspokoić obawy moje. (Liczne głosy: Prosimy zamknąć dyskusję!)

Wice marszałek. Jest wniosek o zamknięcie rozprawy.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Do głosu zapisany tylko p. Czerkawski. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja będę starał się przemówienie moje streścić do tego, ażeby dotknąć tylko najważniejsze punkta w tej ustawie, które tutaj poruszone zostały, a które, jak mi się zdaje, mają cokolwiek ogólnego interesu. Jedną z najważniejszych kwestyj była ta, którą poruszył poseł Izby handlowej krakowskiej. — Żąda on zaprowadzenia tak zwanych realnych gimnazyów zamiast szkół realnych, czyli jak je nazwała komisya edykacyjna szkół średnich technicznych.

Zapatrywanie, które uim tutaj kieruje, strezcza się w tem przedewszystkiem, ażeby młodzieży zostającej w wieku od 10. do 14. lub 15. roku zostawić możność zostać na gruncie neutralnym, ażeby rodzice nie byli przymuszeni decydować w jakim kierunku dzieci mają być kształcone, czyli w realnych szkołach czy w gimnazjach, ażeby więc utworzyć szkołę odpowiedną, w którejby nauki pobierać mogła młodzież, która później zdolnaby była do nauk na uniwersytecie, jakoteż ta która sobie obiera kierunek realny. Podniósł także szan. mowca tę okoliczność, że w terażniejszych czasach domaga się edukacji humanitarnej także od tych, którzy się zawodowi praktycznemu a nie naukowemu oddać zamierzają.

Otóż moi panowie, poruszona kwestya przez posła Izby handlowej krakowskiej jest zagadnieniem, które już od wielu lat zajmuje umysły i głowy światłych uczonych — jest to kwestya bardzo ważna, mianowicie pod względem praktycznym, a także jeśli dodać mi wolno i pod względem pedagogicznym.

Wszelako wyznać muszę, że dotąd w świecie uczonym jest to zagadnieniem nigdzie ku powszechnemu zadowoleniu nie rozwiązaniem. — Ze względów teoretycznych podniósł już szanowny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, jak trudnem

jest ono do rozwiązania, gdyż według jego zdania i zdania wszystkich przyzwoitych w tym względzie sędziów tak nauki klasyczne jak realistyczne przybrały rozmiary tak szerokie, że niepodobna ich w jeden wspólny szczegółowy ujęć systematyczny, nie można ich mieszać razem nieszkodząc postępowi jednej lub drugiej. — Ja ograniczę się tylko do wykazania, jakie w wykonaniu praktycznym doświadczeniu pod tym względem wydały skutki. Otóż moi panowie mieliśmy podobnie urządzone licea we Francji.

Licea we Francji są głównie klasycznymi czyli humanitarnymi zakładami naukowymi.

W tych liceach przyczepiono do niższych klas przeważnie klasycznych dwa szeregi klas jeden również z klasycznym a drugi ze specjalnym, realistycznym kierunkiem. Wszelako doświadczenie nauczyło, że taki system nie odpowiada ani wymaganiom nauki ani praktyce. Pokazało się że ci, którzy się oddawali kierunkowi realistycznemu, za wiele nakładali czasu i siły dla nauk klasycznych w niższych klasach, których później nie potrzebowali w tym stopniu, w jakim wymaga się od przyszłych inżynierów. A jednak moi panowie, położenie i stosunki Francji są pod tym względem zupełnie inne aniżeli nasze, a to dlatego, ponieważ język łaciński jest macierzystym języka francuskiego, a ten który się uczy języka łacińskiego, kładzie podstawę do gruntownej wiadomości swego języka ojczystego, francuskiego, którego to stosunku u nas nie ma.

Dlatego odstąpiono w nowszych czasach od zasady i pozostawiono licea przeważnie jako zakłady klasyczne, urządzając tylko poboczne kursa przy wyższych klasach liceów dla tych, którzy się chcą oddać ewentualnie naukom realistycznym czyli technicznym i nabyć do nich w krótszym względnie czasie potrzebnego przygotowania. Można powiedzieć, że tam we Francji ta próba się nie udała — w innych miejscach nie robiono jej wcale. Jednakowoż w tym celu w którym podniósł sz. poseł Izby handlowej krakowskiej w celu położenia większego nacisku na humanitarne wykształcenie — starano się zaprowadzić naukę języka łacińskiego w szkołach realnych a mianowicie w Prusiech.

Tam jednak dotychczas nie wydało to urządzenie pożądaných skutków pomimo wielkich zna-

komitych przywilejów, które rząd nadaje takim szkołom realnym, które do swojego programu także i łaciński język przyjęły.

Przy takim połączeniu musi albo nauka języka łacińskiego albo nauka przedmiotów realistycznych w daleko większym stopniu być potrzebna dla tych, którzy mają się oddać zawodowi technicznemu, aniżeli to mogą zdziałać nauki humanitarne.

Zresztą nie widzę dlaczego i jaki cel miałyby mieć nauka języka łacińskiego w szkołach realnych. Styszeliśmy że ma to poprzeć wykształcenie humanitarne. Wszelako zaród humanitarne wykształcenie leży tak w językach nowoczesnych i ich literaturze jak w językach starożytnych — zaród wykształcenia humanitarne leży również w naukach matematycznych. Bo pytam się, czyli rzeczywiście literatura języków nowoczesnych — jak języka francuskiego, włoskiego, angielskiego, miałyby być ubogą w te same zasoby humanitarne, aby nie mogła kształcić umysły, serca, rozum i wobraźnię człowieka?

Czyli te skarby rzeczywiście znajdują się tylko w literaturze starożytnej? Nie przeczę, że się tam znajdują, ale sądzę, że dla tych, którzy nie chcą iść aż do źródła tej oświaty, którzy chcą nabyć humanitarne wykształcenie na drodze krótszej, wystarczy znajomość piśmiennictwa także tylko nowoczesnych języków.

Moi panowie, czyż pogląd na organizm natury nauki matematyki nie kształci rozum człowieka przynajmniej w tak wysokim stopniu jak język łaciński? Zdaje mi się że nie spotkam się z zaprzeczeniem, jeżeli pozwolę sobie na to pytanie stanowczo twierdzącą dać odpowiedź. Moi panowie, nie widzę przyczyny, abyśmy mieli nad projektem tym przejść do porządku dziennego. Ja zupełnie pojmuję ważność zagadnienia przez szan. posła Izby handlowej krakowskiej podniesionego, jednakowoż twierdząc, że w dzisiejszej chwili jeszcze ta kwestya nie dojrzała do tego punktu, aby mogła we wskazanym kierunku z zaspokojeniem być rozwiązana; nie wynaleziono jeszcze terminu pośredniego, w którymby leżało pożądanego tego zagadnienia rozwiązanie.

Przeciwnie instytucja szkół realnych za granicą coraz więcej rozrasta i jeżeli się nie mylę, mogą wróżyć jej świetną i znakomitą przyszłość. Zdaje mi się że i my powinniśmy tą drogą pójść i nie odwracać się od doświadczeń, które rzeczywiście krajowi naszemu przyniesie mo gą nieodbyte korzyści.

Drugi mówca, poseł sądecki, podniósł niektóre wątpliwości przeciw temu projektowi z innego stanowiska. Otóż mówi, że zdaje mu się iż rozszerzenie tej nauki na lat 7 zana dło obarczy młodzież i wiele czasu jej zabierze. Moi panowie! Rozszerzenie nauki w średnich szkołach technicznych do 7 lat nie jest bynajmniej przesadne i opiera się na doświadczeniach. Mieliliśmy dotychczas w Austrii sześćioletnie szkoły realne, ale doświadczenie dowodzi, że młodzież, która przychodziła do wyższych zakładów technicznych, nie była ani fizycznie ani umysłowo dostatecznie rozwinięta, aby korzystać z wyższych nauk.

Okazała się konieczność, aby ta młodzież dłużej zostawała pod kierunkiem średniej edukacji. Dziś nawet już odzywają się głosy, że i czas 7-letni jest za krótki, że trzeba będzie tak jak w gimnazyjach zaprowadzić kurs ośmioletni. Co się tyczy §. 24. to pozwolę sobie zwrócić uwagę poprzedniego mówcy na to, że niedokładnie go przeczytał, jeżeli mówi o obowiązku, o włożonym na młodzież przymusie do poddawania się egzaminowi dojrzałości, tak jednak nie jest. Może się młody człowiek poddać, chcąc uzyskać patent dojrzałości.

Jeżeli go otrzyma ma prawo przejść bez wszelkich egzaminów wstępnych do wyższych zakładów technicznych, jeżeliby zaś który nie chciał odbywać egzaminu dojrzałości nie go do niego nie przymusza, wszakże chcąc przejść do instytutu politechnicznego, winien poddać się egzaminowi wstępnemu dla wykazania o ile ma dostateczne do niego przygotowanie. Podobnie i ten co nie zechce przejść do instytutu politechnicznego, tj. występując ze szkół średnich przechodzi bezpośrednio do zawodów praktycznych a wyjedna sobie taki patent, to będzie to tem pożyteczniejszym dla niego, bo oczywiście każdy prywatny człowiek, który takiego młodzieńca zechce zaaplikować, będzie miał większe zaufanie, mając w podanym sobie patencie rękojmię, że przyjmuje pracownika należycie uzdolnionego.

Będzie to w interesie samychże młodych ludzi aby się poddawali egzaminom dojrzałości, nie wkłada się wszakże na nich żadnego pod tym względem przymusu. Wolno im bowiem także opuścić zakład nie zdawszy egzaminu dojrzałości.

Co się tyczy kosztów, to przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę szan. mówcy na to, że bez nakładu pieniędzy nie dobrego w kraju zrobić nie można. Zatem w zasadzie odstraszać nas niepowinny wydatki, jeżeli tych z wydatków dobrych skutków spodziewać się możemy. Dla zaspokojenia dodam, że w dzisiejszej chwili utrzymanie zupełnego 8-klasowego gimnazjum dochodzi, jeżeli nie przewyższa, 20.000 złr. a spodziewam się, że szan. mówca przyzna, że utrzymanie takiego zakładu jak średnia szkoła realna, która potrzebuje tyle przyrządów do demonstracyj naukowych, musi ze swojej strony potrzebować większego nakładu niż gimnazjum.

Jeżeli komisja edukacyjna tak ułożyła plan, że wedle obliczenia szan. posła sądeckiego szkoła średnia techniczna nie będzie kosztowała więcej nad 20.000 złr., to Wysoka Izba może powziąć ztąd przekonanie, że komisja miała także na uwadze i względy oszczędności.

Odpowiedziawszy na wszystkie zarzuty czynione temu projektowi, upraszam aby Wys. Izba raczyła przyjąć projekt komisji.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polański. Po przemówieniu p. Czerkawskiego nie mam wiele co dodać, tylko co się tyczy p. Wajgla, który żądał takiego urządzenia szkół średnich, aby mogły być zespolone kierunki klasyczny i realny, to muszę dodać, że już p. Czerkawski wskazał na te kraje, gdzie doświadczenia takie robiono, a które się nie bardzo powiodły, o tem w sprawozdaniu, nie wliczając dotyczących krajów, jest to wspomnienie dość wyraźne. Co się zaś tyczy gimnazyjów realnych, w których także miałyby być uwzględniona nauka realistyczna, a o których także wspominając poseł Wajgiel wypowiedział życzenie, iżby były wprowadzone, aby się w nich młodzież kształcić mogła w kierunku humanitarnym i realnym przez pewien przeciąg lat, to zwróć uwagę panów na

to, że od czasu, kiedy u nas zaprowadzono gimnazya według nowego systemu, kiedy powstały obecne szkoły realne, wprowadzono w życie także tak zwane realne gimnazya. W krajach należących do Austrii, a które są reprezentowane w Radzie Państwa, mamy na sto kilkanaście gimnazyów zaledwie do dziś 13 realnych gimnazyów. Tutaj w Galicyi jest ich dwa, w Brodach i w Drohobyczu. Czy nauka w tych zakładach odpowiada wymaganiom, tego nie chcę ani twierdzić, ani temu się sprzeciwiać, zresztą gimnazya realne nie byłyby te same, nie byłyby temi szkołami, o których projekt mniejszości komisji, która nad urządzeniem szkół technicznych średnich obradowała, mówi, a któryto projekt od posła Wajgla do Wysokiego Sejmu wniesiony a potem komisji edukacyjnej przekazany został, ponieważ wedle tego projektu należałoby szkoły średnie urządzić tak, iżby w nich nauka zespolona w klasycznym i realnym kierunku przez przeciąg lat kilku zaprowadzoną być mogła; projekt więc chce pewnego systemu bifuskacyi, jaki był praktykowany gdzieindziej.

Tymczasem cel, jaki ten projekt zamierzył przy tym planie instrukcyi, jaka podana jest w tym projekcie, osiągnięty być nie może.

Przy obecnych doświadczeniach i próbach poczynionych w innych krajach, co się tyczy szkół według systemu bifuskacyi urzędowych, komisya edukacyjna na żaden sposób na projekt p. Wajgla zgodzić się nie mogła i musiała stanąć przy projekcie szkół średnich takim, aby szkoły średnie techniczne miały odrębne stanowisko obok gimnazyów. Ja dlatego dodawszy te słowa do przedstawienia rzeczy przez poprzedniego mowcę wyjaśnionej, nie mogę nic innego uczynić, jak tylko przyjęcie projektu komisji edukacyjnej Wysokiej Izbie jak najmocniej zalecić. Co się tyczy trudności, którą szanowny p. Koczyński podniósł, muszę zwrócić uwagę na to, że egzamin dojrzałości zaprowadzono po gimnazyach; że instytucya ta obowiązuje już kilkanaście lat i to ze skutkiem, albowiem mało kto z uczącej się młodzieży przy tem egzaminie dojrzałości upada — najczęściej ten, który nie ma talentów, albo zupełnie nie chciał sobie zadać należytej pracy; że bez porównania większa część uczniów ten egzamin składa; że zatem ta instytucya i w szkołach realnych na

wychowanie publiczne i na naukę tylko zbawienny wpływ wywrzeć może i musi.

Po tych uwagach więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przyjęcie projektu komisji Wysokiej Izbie zalecić.

Marszałek (objawszy tymczasem na nowo przewodnictwo). Przystępujemy do specjalnej rozprawy. P. Wajgiel postawił wniosek, ażeby nad całym tym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość. Teraz co do statutu organizacyjnego szkół realnych jest wniosek p. Gniewosza, ażeby go przyjąć en bloc. Muszę podać ten wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Statut organizacyjny szkół realnych przyjęty en bloc.

Teraz przystąpimy do uchwalenia ustawy zaprowadzającej ów statut.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. I. Techniczne szkoły średnie w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być urządzone podług załączonego statutu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. II. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1870/1871.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego drugiego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański (czyta):

„Art. III. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polański. Teraz następuje tytuł (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, o urządzeniu szkół technicznych średnich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Me-go Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Gniewosz. Proszę ażeby książe Marszałek był łaskaw zarządzić zaraz trzecie czytanie bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwalono przystąpić zaraz do trzeciego czytania. A zatem kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

W związku z tym przedmiotem znajduje się jedna petycja, przekazana komisji edukacyjnej.

Sprawozdawca p. Polański. Profesorowie szkoły niższej realnej w Tarnopolu proszą o udzielenie im dodatku do pensyi. Wysoka Izba przyznała nauczycielom szkoły wyższej realnej we Lwowie, z powodu wielkiej drożyzny i z tego powodu, że ich płaca nie jest wysoką, dodatek po 200 złr. Te same powody skłoniły profesorów szkoły realnej samoistnej niższej w Tarnopolu do proszenia o taki dodatek. Petenci między innymi powodami wyliczają i to, że są na równi co do kwalifikacji z profesorami szkoły wyższej, i cierpią wiele przy obecnie w Tarnopolu panującej drożyznie, ponieważ 80 domów zniesiono z powodu budowy kolei żelaznej, przeto pomie-

szkania są bardzo drogie. Wszystkie konieczne artykuły życia podrożały również nadzwyczaj, a mianowicie drzewo, gdyż sąg drzewa kosztuje 50 złr.! Otóż proszą petenci, ażeby ich tak samo uwzględnić, jak uwzględniono profesorów szkoły realnej wyższej we Lwowie.

Ponieważ rozprawy nad budżetem są już zamknięte, a komisya otrzymała tę petycję już po zamknięciu tych rozpraw, a powody przytoczone w tej proźbie są dość słuszne, przeto komisya stawia wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła tę petycję odesłać do Wydziału krajowego dla bliższego rozpatrzenia stanu rzeczy i ewentualnego uwzględnienia tej petycji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Dalszy ciąg posiedzenia będzie dzisiaj o godzinie 6. Zwracam uwagę panów na to, że odbędą się dwa wybory wielkiej wagi, do komisji propinacyjnej i hipotecznej. Zechcą więc panowie porozmnieć się nad kandydatami, ażeby wybory wypadły zgodnie i po myśli wszystkich. — Posiedzenie odroczone.

(Odroczenie posiedzenia o godzinie 2. minut 30. z południa.)

(Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 6. min. 47. wieczór.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór myta. Sprawozdawcą jest p. Gross.

Sprawozdawca p. Gross. Chodzi tu o udzielenie prawa poboru myta w Husakowie. Obszar dworski w Husakowie wybudował na żądanie władzy politycznej i gmin przyległych dwa zerwane mosty. Pierwszy z tych mostów jest na wjeździe z Husakowa do Kresowic i ma długości 12 sążni, szerokości 3 sążni 2 stóp; drugi na wjeździe z Husakowa do Przemyśla i Sambora, i ma długości 11 sążni, szerokości 3 sążni 2 stóp.

Koszta budowy tych mostów wynoszą jednego 2000 złr., drugiego 3600 złr.; trzeba wiedzieć że rzeczka ta jest bardzo głęboka i mosty musiały wypaść bardzo wysokie. Już władze polityczne, jak powiedziałem, pertraktowały w tej sprawie i uznały konieczność budowy tych mostów, nie tylko dla samego Husakowa, który jest miasteczkiem bardzo handlowym, ale dla całej okolicy te mosty jako środki komunikacji bardzo były potrzebne. Wydział powiatowy zgodził się na to, aby prawo poboru myta obszarowi dworskiemu udzielić. Wszystkie więc czynniki kompetentne zgadzają się na jedno i to samo, aby udzielić prawo poboru myta. Chodzi o wyznaczenie taryfy. Wydział powiatowy i obszar dworski żądają, aby jedno myto było ustanowione i jedna taryfa, tj. drugiej klasy, tj. aby te dwa mosty były uważane jako jeden most mający więcej niż 20 sążni długości, a tem samem należący do drugiej klasy taryfowej, i aby pobierać w ten sposób myto, żeby każdy, który przez jeden most przejeżdża, opłacał taryfę drugiej klasy, a zato żeby był uwolniony od opłaty przy drugim moście. Jednakże Wydział krajowy nie może się zgodzić z tem zapatrywaniem ze względu na to, że przejeżdżający na targ do Husakowa nie przejeżdżając przez drugi most, opłacają za używanie mostu należącego do klasy pierwszej taryfę mostu należącego do drugiej. Wydział krajowy proponuje, aby myto było oddzielnie pobierane, i to według klasy pierwszej najniższej, ponieważ przez to słuszności zadość się stanie, że myto będzie opłacane za ten most, który rzeczywiście jest używany.

Z tych powodów przedstawia Wydział krajowy Wysokiej Izbie wniosek do następującej uchwały (czyta):

„Ustawa

o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu Husaków - Krysowice.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Megu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu Husaków - Krysowice nadaje się na lat 6 od wejścia w wykonanie niniejszej ustawy prawo poboru myta od dwóch mostów, zbudowanych na rzece Słotwinie w Husako-

wie, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionych przedmiotów.

Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie oddzielnie przy dwóch zaporach mytniczych, ustawionych przy mostach omyconych.

Art. III.

Opłatę mostowego pobierać należy przy jednej i drugiej rogatce według następującego wymiaru:

- a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 cent. (jeden);
- b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 cent. (jeden);
- c) od 5 świń lub cieląt i od 10 owiec  $\frac{1}{2}$  centa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do specjalnej debaty.

P. Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Ja wnoszę, ażeby Wysoki Sejm przyjął en bloc całą tę ustawę.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby całą ustawę przyjąć en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Teraz kto za przyjęciem ustawy całej, proponowanej przez Wydział krajowy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w drugim czytaniu jest przyjęta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Stawiam wniosek na przyjęcie w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa w trzecim czytaniu przyjęta.

P. Kamiński jako sprawozdawca komisji administracyjnej ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński (z mównicy czyta):

„Petycja gminy miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, o pozwolenie na podwyższenie pobór dodatku gminnego od słodzonych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo-austryackiej na r. 1870.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Strzyżowa upowaduje żądania swoje klęską nieurodzaju, jakiej gmina ta w r. 1868. doznała, upadkiem miasta, podrywaniem dochodu z propinacji przez udzielane liczne konsensa do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i niedoborem, który według przedłożonego budżetu na rok 1870. wynosi 608 złr. 24 cent., a który znajdując częściowe pokrycie w odsetkach kapitałów i obligacyj winkulowanych w sumie 174 złr. 75 cent., zredukuje się na sumę 433 złr. 49 cent. w. a. Gmina miasta Strzyżowa ma już prawo do poboru dodatku gminnego od słodzonych napojów spirytusowych na mocy gubernialnego rozporządzenia z dnia 23. października 1847. l. 74.689, a to po 7 złr. 70 cent. od wiadra niższo-austryackiego.

Według budżetu wynosił dotychczasowy dodatek gminny od słodzonych napojów spirytusowych rocznie 98 złr. 50 cent.

Zamierzony dodatek gminny, podwyższony po 24 centy od niższo-austryackiej miary, nie wyniesie więcej od wiadra jak 7 złr. 68 cent., przeto mało co więcej przyniesie jak dotychczasowy dodatek gminny, tak że przyjmując nawet 100 złr. w. a. podwyższonego dochodu, niedobór 433 złr. 49 cent. wynoszący nie będzie pokryty.

Wszystkim wymogom ustawy gminnej, a mianowicie §§. 81., 86. i 100. zadosyć uczyniono.

Uchwała rady miejskiej była powzięta na pełnej radzie w komplecie przepisany — w gminie ogłoszoną — wydziałowi powiatowemu do dania opinii przedłożoną, przez tenże wydział powiatowy zatwierdzoną i do uwzględnienia zaleconą.“

Co do tej sprawy, to mam podnieść, że w budżecie tego miasta znajdują się następujące ru-

bryki: co do tego przedmiotu tego dodatku gminnego jaki gminie pobierać dozwolono wykazuje gmina Strzyżów na rok 1870. w dochodach 98 złr. 50 cent.

Co do rozchodu w porównaniu z przychodem — rubryka przychodu wykazuje 1,340 złr. 99 cent., rubryka rozchodu 1949 złr. 23 cent., przeto wynosi niedobór 608 złr. 24 cent.; gdy jednakże gmina wykazuje, iż ten niedobór częściowo pokryć może dochodami z odsetków i innych kapitałów, które wynoszą 174 złr. 75 cent., więc niedobór okazałby się w sumie 433 złr. 49 cent. Jeżeli Wysoka Izba przyzwoli na dodatek dla tej gminy po 24 cent. od niższo-austryackiej miary, to nie wyniesie dochód więcej jak 98 złr. 68 cent., dla tego że i dotychczasowy pozwolony dochód, gdy od całego wiadra wynosił 7 złr. 50 cent., więc i przy podwyższeniu dodatku gminnego nie powiększy się znacznie ten dochód, tylko tę samą sumę będzie wynosił. — Gmina ta wykazuje, że uchwała ta zapadła na pełnej radzie stosownie do ustawy, że uchwała ta została w gminie ogłoszoną, jak tego chce §. 68., że była przedłożoną wydziałowi powiatowemu, który w zastępstwie rady powiatowej tę uchwałę zatwierdził, jak wymaga tego §. 100. ustawy gminnej, tak że uczyniono zadość wszystkim wymogom (czyta):

Gdy więc wszystkie postanowienia ustawy gminnej ściśle zachowano, a niedobór stwierdzony budżetem i poświadczeniem wydziału powiatowego rzeszowskiego, — komisya administracyjna wnosi: wysoki Sejm raczy załączoną tu ustawę uchwalić:

„Ustawa

z dnia . . . . .

względem pozwolenia gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, na podwyższenie dodatku gminnego od wprowadzanych napojów spirytusowych po 24 cent. od miary niższo-austryackiej na rok 1870.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Megó Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, pozwala się na r. 1870. pobierać podwyższony dodatek gminny od wprowadzanych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo-austryackiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja tylko kilka słów dodam na poparcie wniosku komisji administracyjnej, a mianowicie że ta gmina leży w moim powiecie, która porządnie sprawy swoje załatwia i nadużyć przy układaniu budżetu nie ma, co się nie wszędzie zdarza. Dlatego proponuję, aby wniosek komisji przyjąć en bloc.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Poddam pod głosowanie wniosek p. Wodzickiego. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte. — Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Petycja rady gminnej w Borysławiu o uregulowanie policji miejscowej w Borysławie w drodze ustawodawczej.

Wyoki Sejmie!

W roku 1864. zaprowadził c. k. Rząd w Borysławiu, gdzie jak wiadomo rozwinęła się produkcja nafty i wosku ziemnego na wielką stopę, zarząd policyjny rządowy pod nazwą inspektoratu. Nadto urządził c. k. Rząd tamże instytucję tak zwaną grup interesowanych, która uchwała opłaty na pokrycie kosztów tego inspektoratu.

Opłaty te wynoszą od każdego szybu w Borysławiu i okolicy, niemniej od każdego kotła w fabrykach Borysławskich po 2 złr. w. a. Po wejściu w życie ustawy gminnej upominały się o to gminy, a mianowicie gmina Borysław, ażeby im oddano sprawowanie policji miejscowej, i po-

wtarzała kilkakrotnie te żądania tak w podaniach do Wydziału krajowego, jak też i do władz rządowych. Wydział krajowy uznał nielegalność dotychczasowego zarządu policyjnego w obec obowiązującej ustawy gminnej, która policję miejscową gminie przekazuje, jeno z wyższych względów Państwa oświadczył się za tymczasowem zatrzymaniem tego inspektoratu aż do uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej.

Gmina Borysław ponawia w swej petycji żądania, nie ma nic przeciw temu, jeźliby wyższe nakazywały względy, aby pewne czynności policji miejscowej organom rządowym były poruczone, domaga się tylko, aby instytucja inspektoratu, mająca cechę prywatną grup interesowanych, była zwinięta, aby nieprawne opłaty, które tylko na mocy ustawy w myśl §. 81. ust. gm. mogą być zaprowadzone, i aby wydatki utrzymywania policji rządowej, na budżet Ministerstwa spraw wewnętrznych były przyniesione.

Na interpelację, w tej kadencji sejmowej wniesionej, odpowiedział pan Komisarz rządowy, „że rokowania względem uregulowania tego przedmiotu w drodze ustawodawczej są w toku, i że odpowiednie przedłożenie rządowe do następnej sesji sejmowej przygotowanym będzie.“

Aby ten nieprawny stan jak najprędzej ustał, wuosi komisya gminna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy miasta Borysławia odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu z tem poleceniem, aby wszedł w porozumienie z wysokiem c. k. Namiestnictwem w celu uregulowania tamecznych stosunków policyjnych w drodze ustawodawczej.“

Sprawa ta już podnoszoną była poprzednio w interpelacji tu wniesionej, gdzie przytoczono, iż wbrew ustawie gminnej, która wymaga, aby policja miejscowa spoczywała w ręku organów gminnych, tam od 1864. r. istnieje ten stan nieprawny; że policja gminna oddana organom rządowym, lecz nie rządowym na mocy postanowień rządowych, ale niejako instytucji prywatnych przedsiębiorstw. Interesenci miejscowi, posiadający tam szyby i kotły, stanowią grupy i łożą na utrzymanie tej policji po 2 złr., które opłacają od każdego szybu i kotła. Jestto uciążliwem dla samego Borysławia i

i okolicy. Wydział krajowy uznał w swoim orzeczeniu, że ten stan jest nieprawny, gdyż nie opiera się na ustawie gminnej, która orzeka, że policya miejscowa należy do gmin, a tylko tam, gdzie wyższe względy nakazują, może być policya miejscowa z ramienia Rządu, jednak wtedy winna być utrzymywana kosztem skarbu Państwa; sprawa ta toczyła się przez lat kilka.

P. Komisarz rządowy oświadczył nam, iż rokovania doszły już do tego punktu, że na najbliższej kadencji sejmowej będzie wniesiony projekt do ustawy, aby tę sprawę uregulować w drodze ustawodawczej. Stosując się więc do oświadczenia p. Komisarza rządowego wnosi komisya (czyta powtórnie wniosek komisji).

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

Gmina miasta Bieczu uprasza o odłączenie od gmin przedmiejskich w drodze ustawodawczej.

Wysoki Sejmie!

„Miasto Biecz — miasto niegdyś grodzkie i prawem magdeburskiem się rządzące, jedno z najdawniejszych miast Rzeczypospolitej polskiej, składało się z właściwego miasta murem w około opasanego, którego szczytki dotąd sterczą, i z gmin przedmiejskich, w przeważnej części włościan. Ludność przedmiejska poza murami miasta mieszkająca była obowiązana do różnych powinności dla miasta i zostawała do miasta w stosunku poddańczym.

Od czasu wcielenia Galicyi do Państwa Austriackiego miało miasto Biecz swój własny magistrat i własną reprezentację gminną z pośród samych mieszczan wybieraną. Tak zwane zaś przedmieścia w ścisłym słowa tego znaczeniu, niemniej osady Harta i Belna, zamieszkałe przez samych włościan trudniących się uprawą roli, zostawały pod zwierzchnictwem swoich wójtów, których było zawsze dwóch, jeden dla przedmieścia w ścisłym znaczeniu, drugi dla osady Belna. Ci włościanie wybierali swoich wójtów, których po r. 1846. magistrat miasta Bieczu, a odtąd władza obwodowa zatwierdzała i zaprzysięgała. Gminy te przedmiejskie, zostając w stosunku poddańczym do właściwego

miasta, nie brały żadnego udziału w sprawach miejskich. Magistrat wykonywał na tychże przedmieściach jurysdykcyę cywilną i polityczną, słowem między właściwym miastem a przedmiejskimi gminami istniał ten sam stosunek, jak między obszarem dworskim a tak zwaną gromadą.

Miasto Biecz posiadało i posiada znaczny majątek, jedynie na użytek mieszczan właściwego miasta przeznaczony. Majątek miejski w ścisłym znaczeniu wynosi 40.104 złr. w. a. Fundusz szpitalny, z czasów królowej Jadwigi pochodzący, wynosi 61.187 złr. w. a. Z drugiej strony przedmieścia miały i mają dotąd swój własny majątek, składający się z obligacyj. Jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy gminnej ukonstytuowały się rady gminne, jedna dla miasta Bieczu druga dla przedmieść. I ten stan trwał aż do wejścia w życie nowej ustawy gminnej. Dopiero przy wprowadzeniu tej ustawy w życie orzekło starostwo powiatowe w Gorlicach, iż rady gminne w r. 1867. zawiązane, jedna dla właściwego miasta Bieczu, druga dla przedmieść, mają być rozwiązane i w jedną gminę połączone, a to z powodów, iż miasto właściwe Biecz tworzyło z przedmieściami jedną gminę katastralną; że magistrat nie tylko w właściwym mieście, lecz także i na przedmieściach zarząd gminny wykonywał, i że przeto na mocy §. 1. ust. gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. tak właściwe miasto Biecz jakoteż i przedmieścia jedną miejską gminę stanowić mają. To orzeczenie starostwa powiatowego w Gorlicach zatwierdziło c. k. Namiestnictwo dekretem z dnia 12. grudnia 1868. r. do l. 48.720 i wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych dekretem z dnia 6. lipca 1869. r. l. 5168. Mieszkańcy właściwego miasta Bieczu widząc zagrożone interesa swoje przez połączenie z przedmieszczanami i przez skład obecnej rady miejskiej, do której na 24 radnych z właściwego miasta wybrano miejscowego proboszcza, jednego mieszczanina i dwóch Izraelitów, a reszta składa się z samych przedmieszczan, zanoszą petycyę do Wys. Sejmu o rozłączenie w drodze ustawodawczej (§. 3. u. g.).

Jakkolwiek żądania mieszkańców właściwego miasta Bieczu zdają się uzasadnione, wszelako komisya gminna nie może przychylić się już teraz do prośby mieszkańców, ponieważ uchwały rady gminnej, do których ważności potrzeba przyzwolenia Sejmu, mają być podawane do rady powia-

towej, która je wraz z swoim zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedłoży. (§. 100 u. g.).

Mieszkańcy miasta Bieczu pominęli tę drogę. Nie masz przedłożonego zdania rady powiatowej, jak się na tę sprawę zapatruje, czy przytoczone w petycyi okoliczności są istotne i na prawdziwym stanie rzeczy oparte; również brakuje oświadczenia ze strony gmin przedmiejskich, czyli na to rozłączenie zezwalają, lub jakie mają powody za zatrzymaniem tego połączenia, słowem sprawa ta nie jest dojrzała i potrzebuje bliższego rozpoznania i uzupełnienia przez przystąpienie rady powiatowej.

Z tych tedy powodów komisya gminna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyja miasta Bieczu o rozłączenie od gmin przedmiejskich odstępuje się Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia na najbliższej kądencyi sejmowej odpowiednich wniosków.“

Komisya nie była w tem położeniu, aby ostatecznie i decydująco orzec, gdyż gdyby nawet wszystkie przez gminę podane okoliczności były sprawdzone, tu jeszcze zachodzi ta okoliczność, że gmina pominęła właściwą drogę, którą ustawa gminna przepisuje, tj. nie udała się do rady powiatowej.

W tej chwili nie jest to rzeczą dojrzałą, aby Wys. Sejm mógł z pewnością do orzeczenia w tej sprawie przystąpić, wszelako sądzę, że rzecz wyłuszczone w petycyi o tyle zasługuje na uwzględnienie, ażeby ją odesłać do Wydziału krajowego z zaleceniem do zbadania tej ustawy i w miarę tego, jak się ona okaże, przedłożyć na najbliższej sesyi sejmowi odpowiedny wniosek.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński. Gmina miasta Tarnowa uprasza o upoważnienie do poboru kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Tarnowa przedkłada budżet na rok 1870., w którym wykazuje niedobór w sumie

21.444 złr. 38 cnt. w. a., a wskazując na powiększające się z każdym rokiem nieuchronne wydatki, a niechcąc mieszkańców już i tak podatkami przecięzonych jeszcze bardziej obarczać dodatkami do podatków na pokrycie niedoboru, uprasza o wydanie ustawy upoważniającej gminę miasta Tarnowa do poboru kopytkowego według załączonej taryfy.

Gdy miasto Tarnów nie przedkłada uchwały rady miejskiej, gdy nie ma dowodu, iż uchwała ta stosownie do §. 86. ust. gm. w gminie była ogłoszona, gdy zaprowadzenie poboru kopytkowego, w myśl §§. 81. i 100. ust. gm., potrzebuje przyzwolenia Wys. Sejmu, a uchwały takie mają być podawane do rady powiatowej, która je wraz z swoim zdaniem przez Wydział krajowy Wys. Sejmowi przedłożyć winna, gdy przeto wszelkie w tej mierze postanowienia ustawy gminnej pominęto, przeto komisya gminna wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić: „Sejm przechodzi nad petycyją gminy miasta Tarnowa o upoważnienie poboru kopytkowego do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński. Są tu petycye rady powiatowej chrzanowskiej, które mieszczą się w tych słowach. (czyta):

1. Urzędnicy rad powiatowych mają wejść w skład urzędników Wydziału krajowego.

2. Dla urzędników rad powiatowych, ich wdów i sierót ma być przyznana z funduszków krajowych emerytura, o ile takowa urzędnikom Wydziału krajowego przysłuży.

3. Wydział krajowy wypracuje odnoszącą się ustawę i przedłoży takowa Wysokiemu Sejmowi.

Wydział rady powiatowej chrzanowskiej zamieszczą tu 17 rad powiatowych, które mniej więcej przystępują do tego zapatrywania się. Wprawdzie dwie rady powiatowe różnią się w tem zapatrywaniu, jednakowoż podają, że stosowniej byłoby, aby urzędnicy rad powiatowych składali pewną część, niejako rodzaj taksy do kasy oszczędności, i w ten sposób utworzyli fundusz na za-

opatrzenie swoich wdów i sierót. Powtóre, czy by nie można wyjednać dla urzędników rad powiatowych przyjęcie do towarzystwa urzędników prywatnych? Wszelako tylko 12 czy 13 rad powiatowych zgadza się z tem zapatrywaniem rady powiatowej chrzanowskiej, aby urzędników rad powiatowych pomieścić w rzędzie urzędników Wydziału krajowego, i aby dać dla ich wdów i sierót zaopatrzenie z funduszów krajowych.

Komisya administracyjna zważywszy, że tak płaca jak i zaopatrzenie i mianowanie urzędników rady powiatowej należy do tej samej rady powiatowej; że wielki spadłby ciężar na fundusz krajowy, gdyby przyszło ze 74 powiatów dawać urzędnikom zaopatrzenia, zaleca, aby tego nie przyjmować na fundusz krajowy. Więc z tego powodu komisya wnosi (czyta):

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy chrzanowski przytacza na poparcie swojej petycji, iż urzędnicy rad powiatowych pracują z urzędnikami Wydziału krajowego w jednym kierunku, t. j. w kierunku autonomicznym; że praca ich, chociaż ograniczona na powiat, centralizuje się w pracach Wydziału krajowego i ułatwia podniesienie poczucia samorządu w tych warstwach społeczeństwa, którego jednostki właściwie stanowią kraj. Należy przeto urzędnikom powiatowym i ich rodzinom zapewnić przyszłość. Na poparcie przyłącza wydział powiatowy chrzanowski oświadczenia 17 wydziałów rad powiatowych, które mniej więcej godzą się z zapatrywaniem wydziału powiatowego chrzanowskiego, chociaż niektóre, jak wydział rady powiatowej w Jaworowie, uważają ten projekt za przedczesny, a inne, jak wydział powiatowy w Białej, chciałyby fundusz krajowy zastąpić taksami, któreby urzędnicy rad powiatowych na fundusz emerytury składać obowiązani byli. Wydział powiatowy w Białej podaje jeszcze drugi sposób, aby wyjednać przypuszczenie urzędników rad powiatowych do Towarzystwa urzędników prywatnych. Gdy rada powiatowa na mocy §. 26. ust. o R. P. sama uchwała liczbę, płacę i zaopatrzenie urzędników i służby potrzebnych dla wydziału powiatowego; gdy do jej zakresu należy, na wydatki niepokryte dochodami majątku zakładowego nakładać i pobierać dodatki do podatków bezpośrednich do wysokości 10pr. tychże podatków (§. 23. ust. o R. P.); gdy ani

Wydział krajowy, ani Wysoki Sejm nie ma żadnego wpływu na wybór tychże urzędników i na ustanowienie dla nich płacy lub zaopatrzenia, i gdy przeto przyjęcie tego ciężaru z 74 powiatów na fundusz krajowy niczem nie jest usprawiedliwione, przeto komisya gminna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycją wydziału rady powiatowej chrzanowskiej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński. Tej samej treści jest petycja rady powiatowej kolbuszowskiej do l. 512, więc z tych samych powodów wnosi komisya przejście nad nią do porządku dziennego.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Poseł Kowalski ma także do referowania kilka petycji imieniem komisji administracyjnej.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

Nr. petycji 234. Gminy Podborce i Lesienice proszą o uwolnienie od konkurencyi kosztów z powodu odstawy szupaśników przez gminę Winniki ponosić się mających, na ręce p. Barkowskiego. Petenci zeznają sami, iż za czasów jurydyki patrymonialnej szupaśników z Winnik do dalszych stacyj odstawali, a po zaprowadzeniu urzędu powiatowego w Winnikach przez jeden miesiąc w roku po dwoje ludzi dla strzeżenia i obsłużenia aresztów tamże pod nazwą „stójka“ dawali; — później zaś zamiast dawania tej stójki, po 31 zlr. 50 cent. rocznie płacili; a kiedy po zwinięciu urzędu powiatowego w Winnikach kwotę pomienioną płacić przestali, gmina Winniki, utrzymująca stacyę szupaśniczą, wyjednała sobie od urzędu powiatowego we Lwowie przyznanie prestacyi od żalących się gmin tytułem konkurencyi kosztów szupaśniczych po 31 zlr 50 cent. za lata 1857. i 1858., i to przyznanie także c. k. Namiestnictwo orzeczeniem z dnia 16. marca 1869. do liczby 9.727 potwierdziło z tem, iż pomieniona

konkurencya aż do uregulowania instytucji szupaśnictwa w drodze ustawodawstwa trwać ma.

Przeciw temu orzeczeniu c. k. Namiestnictwa zanoszą petenci obecną załobę z prozbą do Wysokiego Sejmu:

1. o spowodowanie unieważnienia pomienionego zawyrokovania, przedewszystkiem zaś o wstrzymanie kroków egzekucyjnych, niemniej

2. o polecenie radzie powiatowej lwowskiej, ażeby od gminy Winniki rachunki kosztów odstawy szupaśników i wpłat konkurencyjnych zarządziła i sprawdziła — a swoją prośbę motywują petenci tem, że ad 1) rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9. Grudnia 1856. r. do l. 48.776 i z dnia 28. marca 1862. r. do l. 20.462 petentów od konkurencji do kosztów z odstawą szupaśników połączonych, uwalniają; — a co do 2), ponieważ do pokrywania kosztów odstawy szupaśników w stacyi Winnikach oprócz żalących się gmin, przyczyniają się także gminy: Weinbergen, Unter-Weinbergen, Podbereżce, Czyżyków i Gaje, a ta konkurencya prawdziwą cyfrę pokrywanych kosztów przewyższa.

Komisya administracyjna, przekonawszy się, że orzeczenie c. k. Namiestnictwa z dnia 16. marca 1869. do l. 9.727, w skutek odniesienia się petentów w drodze rekursu do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dekretem ministeryalnym z dnia 31. maja 1869. r. do l. 7.961/554 potwierdzone, w moc prawa urosło, rozporządzenia zaś c. k. Namiestnictwa do l. 48.776 z r. 1856. i do l. 20.462 z r. 1862. wydane, przedmiotu w mowie będącego li o tyle tyczą się, o ile stosunek normują, w jakim gminy i urzęda powiatowe koszta z odstawą szupaśników urosłe ponosić wiane, z czego jednakże żadną miarą twierdzenia petentów wyprowadzić nie można, jakoby pomienione rozporządzenia, petentów od konkurencji kosztów szupaśnictwa w gminie Winniki uwalniały;

dalej zważywszy, że żalącym się gmiuom jako przyczyniającym się do kosztów odstawy szupaśników, prawo służy, dotyczące rachunki w gminie Winniki przejrzeć i sprawdzić;

nakoniec odwołując się do uchwały Wysokiego Sejmu na posiedzeniu dnia 9. października 1869 r. do l. 136 względem przyspieszenia usta-

wodawstwa w przedmiocie szupaśnictwa powziętej, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad prozbą gmin Podborce i Lesienice o uwolnienie od konkurencji kosztów z powodu odstawy szupaśników, przez gminę Winniki ponosić się mających, przechodzi się do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

L. 536. Gmina Gaje prosi o rozłożenie kosztów odstawy szupaśników na miejscowy obszar dworski i gminy oboczne Czyżyków, Horodysławice, Dźwinogród i Kocurów w stosunku opłaconego podatku.

Petenci użalają się, że gmina Winniki nie odsyła szupaśników bezpośrednim gościńcem cesarskim do gminy Gaje, lecz gościńcem prywatnym pierw do Czyszek (Czyszki)—zjazd na Głuchowice przybywają szupaśniki dopiero wieczorem do Gajów i tu bywają przenocowani, żywieni i zwykle furą do dalszej stacyi o pięć ćwierci mili oddalonej, odsyłani.

Tym sposobem przechodziło przez gminę Gaje w r. 1868. 200 szupaśników, tego zaś roku po dzień 13. października już tylko 174.

Przeciążenie gminy Gaje przedstawia się stosunkowo do gminy Winnik tem większem, o ile do ponoszenia kosztów szupaśniczych w Winnikach przyczynia się sąsiednich gmin, takowe zaś gmina Gaje sama i wyłącznie ponosi.

Ażeby więc ten ciężar po części sobie ulżyć, uprasza gmina Gaje o spowodowanie, by gmina Winniki przepisanej raty na cesarskim gościńcu się trzymała, tudzież by podobnie do gminy Winnik, także sąsiednie gminy, tj. Czyżyków, Horodysławice, Dźwinogród i Kocurów, jak niemniej i miejscowy obszar dworski, osobną gminę stanowiący, do ponoszenia ciężarów z przesyłką szupaśników w stacyi Gajach połączonych, stosownie do podatku opłaconego konkurowały.

Komisya administracyjna zważywszy, że wedle istniejących w tym względzie przepisów, władze polityczne stacye szupasznicze i rutę wyznaczają, jakoteż konkurencyę w ponoszeniu dotyczących ciężarów regulują, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycja gminy Gaje odstępuje się c. k. Prezydium Namiestnictwa do słusznego uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto.

Dalszy sprawozdawca p. Naumowicz.

Sprawozdawca p. ks. Naumowicz (czyta):

L. 128. Iwan Leszków ojciec i Jacko Leszków syn z Łopianki, powiatu Dolińskiego, wypożyczyli w r. 1862. u Moszka Jugermana 15 złr., który to dług wraz z lichwą w kwocie 20 złr. w. a. po upływie 3 miesięcy temuż oddali, nie odebrawszy jednakże weksłu. Roku 1867. tenże sam Moszko Jugermann, będąc w posiadaniu weksłu, wyłudził jeszcze od nich 6 złr. w. a. a mimo to weksłu nie wydał, lecz żyrował go na imię drugiego izraelity Josła Reglaubtera, który wyrobiwszy sobie w Sądzie powiatowym różniatowskim egzekucyę, zabrał tymże Leszkowym jedyną którą mieli krowę.

Petenci eskarżają się na rozliczne nieformalności, które przy postępowaniu sądowem zachodzić miały; zważywszy jednak na niekorzystne dla nich wyroki trzech sądowych instancyj, komisya petycyjna nie może wątpić, że wyroki pomienione nie mogły nastąpić inaczej, jak tylko z zachowaniem wszystkich przepisanych formalności.

Jednakże ze względu, że w petycji tej zachodzą się poszlaki zbrodni oszustwa, ponieważ izraelita korzystając z nieświadomości i niskiego stopnia oświaty petentów, wyrządził im tak dotkliwą krzywdę, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

„ustąpienie niniejszej petycji Wysokiemu Prezydium Namiestnictwa do przesłania Wysokiemu Sądowi apelacyjnemu z uprzejmem zawezwaniem o zarządzenie odpowiedniego śledztwa karnego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca ks. Naumowicz (czyta):

L. 272. Gmina Temerowce starostwa staniślawowskiego oskarża się o wyrządzoną jej krzywdę przy wymiarze ekwiwalentu za służebnictwa i nałożoną egzekucyę w kwocie 200 złr. w. a.

Zważywszy, że rozstrzyganie sporów serwitutowych nie należy do kompetencji Sejmu krajowego, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwali odstąpienie niniejszej petycji c. k. Prezydium Namiestnictwa do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca ks. Naumowicz (czyta):

Nr. 493. Tomasz Slepkiwicz, nauczyciel szkoły trywialnej w Pukowie. prosi o nadanie mu pensji dożywotniej z funduszu krajowego.

Petent jest staruszkim 72letnim, żonaty a jako nauczyciel służył krajowi przez lat 51. — Z przyczyny starości nie mogąc należycie pełnić obowiązku nauczycielskiego, został dnia 26. sierpnia b. r. przez nadzór szkolny powiatowy rohatyński od tegoż uwolnionym, a dotacya 105 złr. i 24 korcy zboża, którą dotąd pobierał, tak podzielono, że 60 złr. i 14 korcy zboża ma odstąpić przeznaczonemu do tej szkoły pomocnikowi Janowi Kurmanewi, a kontentować się zostającymi 45 złr. i 10 kercami zboża, wyznaczonemi na jego utrzymanie. Według istniejących praw, wysłużeni nauczycielowie nie mają prawa żądania utrzymania z funduszu krajowego. Zważywszy jednak, że petent pełnił obowiązki nauczycielskie, jak świadectwami wiarygodnemi wykazał się, przez cały przeciąg 51 lat z należytą gorliwością, powtóre że jest staruszkim do żadnego innego zarobku niezdolnym, a wyznaczona kwota 45 złr. i datek w zbożu 14 korcy wcale niewystarczającym na zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia, komisya petycyjna wnosi:

Wyseki Sejm uchwali:

Petycyja p. Tomasza Slepkiwicza odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Makowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Makowicz ma głos.

P. Makowicz. Szczo sia dotyczył predłożonej petycyi nauczyciela Slepkiwicza, to je całkom sprawedływa. Ja znaju jeho dobre, znaju szczo win staryj teper czołowik, kotoryj czerez 51 lit w stani uczytela praciował dla dobra naszoho, a teper ne może sobi na kawałek chliba w swojej starosty zapraciowaty. Kołyśmo na poperednoj sesyi takii proszenia widsyłały do Wydytu krajewoho do blyższoho uwzhladnienia, to zdajet mini sia szczo i toi czołowik zasłuhuje na uwzhladnienie; dlatoho zhadzaju sia całkom z komisiju i proszu poperty tuju sprawu.

P. ks. Dzerowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Dzerowicz ma głos.

P. ks. Dzerowicz. Jest to riez słuszna, aby czołowik, kotoryj 51 lit praciował w szkoli, kotoryj o zebrackoj pałyci i o kawałku chliba żyje — mih buty zapomozennyj. Jesty Wysokaja Pałata zezwołył na jakie wspertie toho czołowika, kotoryj 51 lit służył krajewy, to ja wnoszu aby jemu pensyu dożywotniu 150 zlr. wyznaczty.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek ks. Dzerowicza, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja poperaju wnese-nije ks. Dzerowicza i tilko sia ne zhadzaju z cyfroju, jaku proponujet, a to z toi przyczyny, poneže win ne poberał pensyju 150 zlr., ino 100

zlr. Otže ja wnoszu, aby tuju płaciu maw jaku brał pefszje.

Marszałek. Pedam wniosek ks. Pawlikowa do poparcia. Kto jest za tem, aby przeznaczyć 100 zlr., zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. ks. Dzerowicz. Ja widstupuju od moho wnesenija i sohlaszajusia so wneskom ks. Pawlikowa.

P. Krzczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzczunowicz ma głos.

P. Krzczunowicz. Niechciałbym stanowić tu w Izbie takiego precedensu, aby na czyjekolwiek podanie Izba uchwałała pensyę, gdyż mielibyśmy parę tysięcy takich podań a wszystkie zasługiwałyby na uwzględnienie. Mamy Wydział krajowy, który jest władzą naszą wykonawczą, którego obowiązkiem jest przekonać się o fakcie, i dopiero po dokładnem zbadaniu rzeczy osądzić, czy prośbie można zadość uczynić. Jestem zatem za wnioskiem komisiji, aby odesłać tę petycyę do Wydziału krajowego dla uwzględnienia. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusiji.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusiji. Kto jest za zamknięciem dyskusiji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamkniętą. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja obstaju pry mojim wneseniu i ne uważaju to za precedens nebespecznyj, i poperaju p. kolegi Makowycza, kotoryj je z tamtych storon a ktoromu zawiryty precy możemy, i całkom ne wahaju sia pry svojem staty. Takeho czołowika, kotoryj po 51 lit pracy swojej dobre zasłużył sia, ne należył jeho o zebraczym chlibi pozistawlały i ne uwzhladnauty, zwłaszcza szczo taja pensyja ne na dolho dla toho staroho czołowika bude, bo lysze na tii kilka lit abo nawet misiacyj jeho żytia.

Dlatoho powynnyśmo sia przyczyny do toho, a to tym bilsze, że Wydył krajewyj może tolko na rik iden, a my możemy ustanowyty taku pensyju na dołszyj czas.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najpierw wniosek ks. Pawlikowa. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek ks. Pawlikowa przyjęty. P. Krzeczunowicz ma głos z komisji konstytucyjnej.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Petycja p. Józefa Zabirowskiego z Niebylca koło Rzeszowa, uzalająca się na postępowanie w sądownictwie.

Petycja ta tak wymownie maluje stan kraju naszego pod tym względem, że komisja konstytucyjna poleciła mi, abym odczytał tę petycję (czyta):

Petycja p. Józefa Zabirowskiego z Niebylca koło Rzeszowa, uzalającego się na postępowanie w sądownictwie.

Wyseki Sejmie krajowy!

Proszę uniznienie Wielmożnego Pana o podanie mego pisma do Wysokiego Sejmu.

Wysoki Sejm uchwała też takie sprawy, które nas mniej dotyczą, a to co nas najbardziej trapi, ciągle sse i nieskończenie uboży, nie wzmie pod swoją uwagę. Ze wszystkich kłesk, które nad nami ciężą, największą jest sądownictwo nasze. Ono to bez miary żąda od nas stempli; gdy sądowy urzędnik miłą przyjeżdża, już mu 12 złr. zapłać, jeżeli jeden drugiego uderzy, to już trza stempli, to wszystko leży po pół roku w kancelaryi, aż potem się przeproszą i przepada.

Pokrzywdzony, pobity, jeszcze straci na stemple i pisarzów; co by to było za dobre, gdyby ustnie się natychmiast sprawy rozstrzygały. Domy sądownicze stoją obleżone, ludzie czekają, proszą, dają prezenta aby jedno słowo usłyszeć, „przyjdź potem, dziś nie ma czasu.“ Wysoka Rada chciała święta katolickie pekasować, żeby ludzie więcej robili a tu nie patrzą na to, że jeden chłop po 300 razy chodzi do sądu i zawsze po całym dniu traci; co tu utraty czasu a nigdy nie nie otrzyma, bo każdy proces długie lata się ciągnie.

Darzykowski z Blizianki był 80 razy w Strzyzowie i nic nie zrobił. A jeszcze żeby choć co robił ten sąd. Józef Wojciak z Niebylca skarżył żyda Horowica za ciężką zniewagę i — już minęło pół roku, a sąd w Strzyzowie ani pozwu jeszcze nie dał. Ksiądz pleban z Niebylca skarżył Józefa Machosia za kradzież pszenicy, już minęło 3 miesiące, nie ma nic, a chłop się śmieje. Regina

Delikat z Jawornika skarżyła Józefa Delikata za to, co ją na własnym jej ogrodzie ciężko pobił jak wizum repertum świadczy, minął już rok, nie ma nic. Józef przyszedł Ołeniac kraść śliwy, a ona mu nie dała, przeto ją pobił. Skarżyła do Strzyżowa i do Rzeszowa i do Krakowa i nie ma. A rzeszowski sąd krajowy najlepiej jej odpisał: według §fu tam któregoś, uchwalono śledztwo wstrzymać. Ciężko pobita chorowała 2 miesiące, nie nie wyskarżyła i teraz znosi urągawisko jeszcze. Tutejszy ksiądz pleban może to udowodnić, jak wiem pewnie, gdy tylko Wysoki Sejm zażąda.

Ludzie się woła już teraz nie skarżyć eśli zle tryunf odnosi. Np. Franciszka Walusza z Niebylca na publicznej drodze napadło dwóch chłopów, zbili go okropnie, rękę mu złamali, za to, że szedł na robotę rymarską, a ci dwa także rymarzami są, mówiąc doń: ty nam będziesz robotę odbierał i zaczęli go bić. Tenże Wilusz nawet skarżyć nie chciał pójść, mówiąc że nie ma pieniędzy.

Jeżeli kto drugiego okradnie, to się czasem trafia że się godzą ze złodziejem, a skarżyć się nie chodzą, jak jedna kobieta w Konieczkowej, pół złodziejowi opuściła a pół tylko od niego żądała, tj. prosiła. Przódy nam było źle pod obuchem pańszczyzny, a teraz nam jeszcze sto razy gorzej pod obuchem złodziejów, którzy nam wykradają z pola, ze stajni, z komory. Jedna kobieta Horodecka w Konieczkowej, mając kilka krajcarów, tak się boi złodziei, że ciągle na strychu spi z pieniądzmi, aby jej nie obkradli, a i tak dwa razy w roku już do niej szturmowali, tylko na krzyk wielki odeszli. Gdy komu konie ukradną, to ten już nigdy się nie dorobi, zawsze będzie biedny i ztąd upadek pochodzi.

Ja zebym się Boga nie bał, to bym zaraz poszedł na złodzieja, bo bym nie nie robił, jadłbym dobrze, lepiej jak teraz, i w kryminale na spacer bym chodził, miałbym lepszą pościel.

Za lat 10 lub 20 to wszyscy będą złodziejami, jeżeli nie będą, to tylko religijnemu uczuciu trza będzie podziękować, bo sądy są najniezdolniejsze. Boże zachowaj nas od tych terażniejszych sądów, zydów tylko umieją sprawy robić. Sto razy lepiej było jak był dobry sumienny mandaterjusz, a niżeli teraz. Za dobrymi mandatarjuszami podpisze się każdy chłop i każdy wójt w Niebyleckiej parafii, a gdzie indziej to niewiem,

bom tam nie chodził. Panowie tylko przy zielonych stolikach myślą, że teraz lepiej, bo nic o naszej nędzy nie wiedzą, nie widzą naszych łez, jak człek musi ostatnie prosie sprzedać na stemple i tyle czasu zmitrzyć i tak nie nie robi, pisarzów, adwokatów szukaj i każdemu się nisko kłaniaj a opłacaj się mu dobrze. Chociaz podatki są wielkie, to przeciez nas tyle nie trapią, bo już się wie że się dać musi, a tu i dawaj i chodź bezustannie a jeszcze nie ma z tego. — Podatki nam tyle nie dojmują co sądy; np. pisarz napisze nieformalnie, to sąd nie nie robi i nawet nie odpowiedzą, a tu człowiek czeka i czeka jak głupi, a potem drugiego szukaj. A największym wzorem opieszałości jest sąd w Strzyzowie. Bóg na nas karę zesłał egipską.

Wielmożny Panie zmiłuj się nad nami i przeczytaj to podanie Wysokiemu Sejmowi, aby głosował za sądami przysięgłych lub pokoju.

Wysoka Rada w Wiedniu głos wołosta i uchwaliła zaprowadzić śluby cywilne, a nikt ich nie potrzebuje, patrzcie wszyscy, co oczy macie, co żywi jesteście, nikt nie zawiera takich ślubów, nikt ich nie chciał, a sądownictwa nie zmieniło, co nas najboleśniej dotyka, najstraszniej nasze serce rani. A jeżeli Wysoki Sejm nie wysłucha nas, na co byśmy się wszyscy jak wyżej powiedziano podpisali, i nie uchwali, aby jak najprędzej nastąpiły sądy przysięgłych, to zawołany Sejm nam nie nie pomoże. Boże! pozwól nam cierpliwie znosić jarzmo sądów. Amen!

Niebylec dnia 27. października 1869.

Józef Zabirowski, w Niebylcu koło Rzeszowa, poczta Strzyżów.

Komisya uchwaliła zalecić Sejmowi następującą uchwałę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyja p. Józefa Zabirowskiego z Niebylcu odseła się do c. k. Prezydium Namiestnictwa do odpowiedniego użytku i odesłania właściwym władzom.“

Petycyja ta najlepiej odpowiada na luźne głosy, jakie tu słyszeliśmy; na głosy, które wątpiły o potrzebie naszego samorządu. Takim był, jeśli nie mylę, głos p. Laskorza przy dyskusji nad adresem. Że istnieje to złe, które nam odmalował p. Zabirowski prostemy słowy w petycyj swojej, nikt z nas nie wątpi. Ażeby temu skutecznie zaradzić, potrzebny jest samorząd. Niedawno panowie uchwaliśmy polecić Wydziałowi krajowemu,

aby wypracował projekt o sądach pokoju. Komisya konstytucyjna, która taką uchwałę Wysokiej Izbie zaleciła, wiedziała o tem, iż mogą nam zarzucić, że uchwalenie ustaw o sądach pokoju nie należy w zakresie ustawodawstwa krajowego, ale do Rady Państwa, w tej zaś Radzie, możemy być przekonani, nie uchwałą takiej ustawy, któraby odpowiedziała stosunkom i potrzebom naszym.

Uchwalono już w Radzie Państwa zaprowadzenie urzędów gminnych pojednawczych, gdzie będzie można także wiele pisać, o co właśnie trudno w gminach naszych, mało sił do pisania mających, skutku zaś będzie mało; bo według ustawy reichsratowej nikt nie może być zmuszony stawać przed takim urzędem pojednawczym, i takiemu urzędowi nie będzie wolno sądzić, lecz tylko dokładać starań, aby zawierane były ugody. Przedmiot ten rozbierała komisya konstytucyjna i przyszła do przekonania, że takie urzędy gminne pojednawcze nie doprowadzą u nas do celu pożądanego, do prędkiego a stanowczego załatwiania sporów, a sprowadzą tylko gminom koszta na pisarzy, sprowadzą stratę czasu dla ludzi, powołanych do takich urzędów. Potrzebny więc nam jest samorząd legislacyjny, abyśmy w Sejmie naszym uchwalać mogli ustawy, potrzebom naszym odpowiadające.

Co do petycji p. Zabirowskiego uchwaliła komisya wniosek do Wysokiego Sejmu, aby tę petycyję odesłać do c. k. Namiestnictwa, bo w tej petycji przytoczone są fakta, które sprawdzić potrzeba.

P. Laskorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiej Izby, a dyć tamnie Niemcy tylko Polacy urzędują, ci sędziowie to sami Polacy; to tak być nie powinno, żeby jak tam coś kto napisze, żeby zaraz z tego taki krzyk robić, a tam są przeciez sami Polacy nie Niemcy. Ten tam w petycji może nie chce sądów cesarskich, my chcemy sądów cesarskich, bo Cesarz nami nie gardzi. Jeżeli sędzia gdzie zły, bo może zanadto obarczony, to spodziewać się że będzie lepiej, tutaj zasiadają starosty, doktorzy. Jak kto tam jakie głupstwo wnosi, to zaraz przychodzi na Sejm, ta i krzyk.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.)<sup>2</sup> Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mam tylko kilka słów odpowiedzieć p. Laskorzowi, który prawdopodobnie nie zrozumiał petycji p. Zabiroskiego. Petycja ta przedstawia złe, które powszechnie jest uznane, a uznane jest także przez prawie wszystkich posłów naszych. Tu nie idzie o to, czy Polak czy Niemiec jest urzędnikiem lub sędzią, tylko o zmianę ustaw w tym kierunku, aby sądy sprawy sobie poruczone jak najprędzej załatwiały, szczególnie sprawy drobniejsze, w których procesowanie się dzisiaj daleko więcej kosztuje, niż wart przedmiot sporu; idzie o to, aby w razach przestępstw kara następowała szybko i była taka, iżby przestępcy z niej nie szczyli.

W okręgu krakowskim były dawniej sądy pokoju bardzo zbawienne, bo u nich kończyły się spory drobne na jednym terminie w godzinie lub paru godzinach. Otóż Rząd, zamiast wprowadzić takie sądy w całej Galicyi, skasował takowe w krakowskim, a skutkiem tego jest, że teraz w krakowskim tak jak w całej Galicyi drobne nawet spory wleką się często bez końca i rujnują ludzi.

Sejm nasz pewnie pod tym względem uchwali ustawę dla nas lepszą niż Reichsrat. Czy będą sądy jak zwane gminne, czy inne sądy pokoju, idzie głównie o to, aby się sprawy prędko kończyły; p. Laskorz widzę nie pojął tej sprawy.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek komisji, abym go mógł poddać pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek jest:

„Petycja p. Józefa Zabiroskiego z Niebylca odsyła się do c. k. Prezydium Namiestnictwa do odpowiedniego użytku i udzielenia właściwym władzom.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta)

Liczba petycji 363. Szulim Samueli i Wolf Mendrychowicz, fabrykanci świec stearynowych we Lwowie, upraszają o poparcie ich żądania, aby przy wywozie świec stearynowych z miast zam-

kniętych zwracany był podatek konsumcyjny od przywozu łożu w tych miastach pobierany.

Petenci udawali się już w tej sprawie do c. k. Ministerstwa skarbu, przedstawiali, że gdy podatek konsumcyjny od przywozu płodów do miast zamkniętych jedynie tylko konsumcyę wewnętrzną w mieście powinien obciążać, więc słusznym jest, aby podatek ten zwracany był od tych płodów z miasta wywiezionych; przedstawiali także, że gdy podobny zwrot podatku następuje przy wywozie piwa i mąki, więc powinien następować także przy wywozie świec stearynowych.

C. k. Ministerstwo skarbu odrzuciło jednak tę prośbę dekretem z 2. grudnia 1867. l. 44.847, jako sprzeciwiającą się ustawom obowiązującym.

Komisja podatkowa uznała prośbę pp. Samueli i Mendrychowicza za słuszną i na poparcie od Wysokiego Sejmu zastępującą, wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycja pp. Szulim Samueli i Wolfa Mendrychowicza odstępuje się c. k. Prezydium Namiestnictwa do słusznego uwzględnienia na drodze właściwej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): Nr. petycji 509. Petycja wydziału powiatowego Lisieckiego względem wysłędzenia cen zboża dla przyszłego katastru.

„Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji wydziału powiatowego lisieckiego względem wysłędzenia cen zboża dla przyszłego katastru“. W tej petycji uskarża się wydział powiatowy lisiecki na rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 1. sierpnia b. r. (w którym polecono, ażeby ceny głównych gatunków zboża dla przyszłego szacowania gruntów ustanawiane były z tabel targowych) i przedstawia: że w miasteczkach powiatu lisieckiego sprzedawane bywa zboże lepsze z Węgier i z nizim samborskich i przemyskich, zatem lepsze od zboża w powiecie produkowanego; że sprzedają na targach zboże głównie handlarze po cenach wysokich i te ceny głównie do tabel targowych wciągane

bywają; że przy układaniu cen nie potrącano kosztów transportu, w tamtejszej górskiej okolicy dla złych dróg i braku komunikacyj bardzo znacznych; że nie potrącano także ekspensów targowych; że nakoniec tabele targowe nie były akuratnie prowadzone, że gdyby te tabele wzięte były za podstawę do oszacowania gruntów, byłoby to z krzywdą posiadaczy gruntów; że więc ażeby temu zapobiedz, rada powiatowa w Lisku uchwaliła na posiedzeniu z d. 19. października b. r. udać się do Wys. Sejmu z prośbą, ażeby raczył wyjednać w drodze właściwej usunięcie postanowienia c. k. Prezydium Namiestnictwa, oraz ażeby ceny głównych gatunków zboża w powiecie liseckim na miejscu każdej gminy zbadane były.

Przepis, przeciw któremu Wydział powiatowy lisecki zanosi skargę, uzasadniony jest w samej ustawie z d. 24. Maja r. 1869. W dyskusji nad ustawą w Izbie niższej Rady Państwa, wnosili jeden z delegatów naszych poprawkę, ażeby przeciętne koszta transportu zboża były uwzględnione przy obliczaniu cen normalnych dla powiatu, którego poprawka byłaby właśnie zadość uczyniła jednej części żądań wydziału powiatowego liseckiego, lecz Izba niższa tę poprawkę odrzuciła. Nie ma więc nadzieji, ażeby w jakiegokolwiek drodze żądanie wydziału powiatowego liseckiego mogło osiągnąć skutek pożądany. Wniosku do zmiany ustawy w kierunku odpowiadającym temu żądaniu czynić nie można także i z tego powodu, że w ustawie jest wiele innych przepisów dla kraju jeszcze nie stosowniejszych niż ten, na który uskarża się rzeczony wydział powiatowy; że więc zdaniem komisji raczej uchylenie całej ustawy żądaćby wypadało, do którego to żądania przez komisję proponowanego Wys. Sejm jednak się nie przychylił.

Petycja Wydziału powiatowego liseckiego może być tylko materiałem dla przyszłej komisji krajowej, który obok innych materiałów podobnych, posłuży jej do wyświecenia sprawy.

Komisja podatkowa wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycja wydziału powiatowego w Lisku względem wysledzenia cen zboża dla przyszłego szacowania gruntów odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby ją odesłał do ko-

misyi krajowej w celu przeprowadzenia ustawy z d. 24. maja 1869. r. ustanowić się mającej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Sprawozdanie komisji podatkowej o petycyi wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego względem rozpoczętych nowych czynności katastralnych.“

Petycę tę podał wydział powiatowy w skutek uchwały powziętej jednogłośnie na posiedzeniu rady powiatowej dnia 30. października b. r., w której to uchwale rada postanowiła udać się do Wysokiego Sejmu o wyjednanie u władz właściwych, aby sprawa katastralna nie zesłała ponownie na fałszywe i błędne tory.

Głównejsze punkta petycyi są w streszczeniu następujące:

1) We wrześniu r. b. zawiadomione zostały gminy i obszary dworskie na kilka dni przed oznaczonym terminem o przedsiębrać się mających czynnościach komisyjnych, przy których gminy włościańskie i dworskie miały podawać ceny ziemiopłodów podrzędnych z roli, ceny płodów z łąk i lasów, ceny dni ciągłych i pieszych i ceny przedmiotów nakładu gospodarskiego z lat 14 od 1855. do 1868. Gdyby powyższe podania miały być nawet tylko z jednego roku dopełnione, to i w takim razie ów termin kilkodniowy byłby zbyt krótki do rozważenia rzeczy, zwłaszcza przy nieporadności gmin włościańskich, którym obok braku umiejętności, towarzyszą nieufność i podejrzliwość.

Jakież więc mógł mieć znaczenie termin kilkodniowy do podań z lat czternastu o faktach rozlicznych i częstych zmian tych faktów, których najgenialniejsza pamięć objąby nie zdołała? Pamięć zbiorowa mieszkańców i całych okolic nawet przy wymierzeniu długiego terminu nie mogłaby spełnić tego zadania. Jest więc rzeczą oczywistą, że w skutek krótkiego doraźnego terminu, strony mylnie cyfry na swą własną szkodę podawały. Przy doręczeniu zawiadomienia z kilkodniowym terminem o rozpocząć się mających czynnościach, nie udzielono stronom nawet odnośnych formularzy

wykazów, ani odnośnych ustaw i rozporządzeń, a tak strony interesowane nie miały w ręku nic, z czegoby się choć cokolwiek orjentować mogły w labiryńcie sztucznego i tajemniczego przeprowadzenia tych rzeczy.

2) Zasada, że ceny robocizny mają być ustanowione z przecięcia lat 15, z potrąceniem pięciu lat najdroższych — jest błędna i niesprawiedliwa, gdy cena najmu roboty wzrasta ciągle i w przyszłości wzrastać będzie bardziej przy wprowadzonej świeżo ustawie o wolności dzielenia gruntów, więc nawet ceny najmu z roku ostatniego byłyby jeszcze za małe. Podług obliczenia szczegółowo (z opuszczeniem wydatków na budynek stażenny przedstawionego) kosztuje teraz utrzymanie roczne sprzężaju czterokonnego z dwoma parobkami 853 zlr. 31 ct., z jednym parobkiem 773 zlr. 31 ct.; parokonnego z dwoma parobkami 521 zlr. 45 ct., z jednym parobkiem 441 zlr. 45 ct.; czterowółowego z dwoma parobkami 605 zlr. 60 ct.; z jednym parobkiem 525 zlr. 60 ct.; parowółowego z dwoma parobkami 392 zlr. 40 ct., z jednym parobkiem 312 zlr. 40 ct. Pełnych dni roboczych dla sprzężaju przy robotach polnych jest około 100, więc koszt utrzymania na te dni rozdzielwszy, wypadnie za dzień czterokonny z dwoma parobkami 8 zlr. 53 ct., z jednym parobkiem 7 zlr. 53 ct. itd. Roczne koszty utrzymania bardzo mało się umniejszają przez rzadko zdarzające się wynajęcie sprzężaju w gospodarstwie utrzymywanego. Pomimo tak wielkich kosztów utrzymania sprzężajów, gminy prawie bez wyjątku, a właściciele obszarów dworskich z małymi bardzo wyjątkami, dla braku czasu do rozwagi podawali przy komisjach ceny dni ciągłych małe. Stało się to jeszcze dla tego, że każdy w pośpiechu oceniał rzecz w ten sposób, że skoro można dostać zaprzęg czterokonny za 3 lub 4 zlr., więc taką trzeba podać wartość dnia jednego. Prawda że dostanie za tę cenę, ale nie podczas robót polowych, w którym czasie za żadną cenę nie najmie dni zaprzęgowych, zwłaszcza jeżeliby kto przez kilka tygodni ciągle po kilka zaprzęgów dziennie potrzebował. Musi więc gospodarz utrzymywać zaprzęgi. Każdy właściciel, mający nawet tylko 8 morgów, musiał utrzymać bydło robocze.

3) Przedstawiwszy te powody, prosi wydział powiatowy Wysokiego Sejmu o użycie stosownych środków:

- a) aby podania gmin i obszarów dworskich o cenach, zdziałane w teraźniejszych komisjach, zostały uznane za nieważne;
- b) aby taż czynność została rozpoczęta na nowo z terminem przynajmniej czteromiesięcznym;
- c) aby stanowczo zapobieżonem być mogło, by władze w przysłych czynnościach podobnych zboczeń i usterek, jak w tym wypadku, się nie dopuszczały.

Petycja ta wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego zatwierdza przedstawieniem najświeższych doświadczeń zdanie sejmowej komisji podatkowej, o nowej ustawie dla regulacji podatku gruntowego wydanej i o rozpoczętem jej przeprowadzeniu. Zatwierdza zdanie, że żądane w ustawie zbieranie dat 15letnich o cenach miejscowych różnych a licznym przedmiotów nie może być stosownie przeprowadzone; zatwierdza obawy o przyszłe postępowanie. Jak przy dawnym katastrze żądano odpisu różnych podań o pojedynczych czynnikach, a żądano takowych przy komisjach od ludzi rzeczy nieświadomych, nieprzygotowanych, a nawet najczęściej o przedmiocie komisijnym naprzód niezawiadomionych i do traktowania przedmiotu nieprzystosobionych, aby tylko uzyskać podania i podpisy stron, tak też zaczyna się rzecz i teraz może w skutek rozporządzeń c. k. Ministerstwa skarbu, dawne tradycje katastralne zachowującego.

Nie mogę pominąć, żebym rzecz tę nie zaillustrował. Pierwszy raz poznałem się z katastrzem przy takiej komisji, przy której w przededniu widziałem się z komisarzem, który nie chciał powiedzieć jaki będzie przedmiot traktowania komisijnego. Przy komisji samej zastał więc p. komisarz strony nieprzygotowane, i uzyskał od nich podpisy na podania dla nich samych szkodliwe. Tak się działo wszędzie przy dawnym operacjach katastralnych.

Tych to tradycyj trzymają się władze i teraz przy rozpoczętych nowych czynnościach, odnoszących się do szacowania gruntów. Słyszałem, że już rozporządzenia od Ministerstwa skarbu w takim wyszły kierunku, aby strony nie mogły mieć długich terminów do rozważania rzeczy, i nie mogły przygotować się należycie do rzeczy tak waż-

nej, jaką jest oznaczenie cen ziemiopłodów i przedmiotów nakładu. Spodziewam się, że p. Komisarz rządowy będzie łaskaw jutro odpowiedzieć, jeżeli dzisiaj nie jest przygotowanym, czy moje o rzeczonym kierunku wiadomości zgodne są z rzeczywistością. Lecz czy dane były rozporządzenia w kierunku rzeczonym, czy nie, to pewna, że postępowanie faktyczne władz idzie za tym kierunkiem.

Wracam do sprawozdania komisji (czyta):

Przedstawienia wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego względem wyśledzenia cen najmu dni roboczych, szczególnie ciągłych, są właściwie wymierzone przeciw samej ustawie o regulacji podatku, która nie poleca zbierać daty o kosztach rocznego utrzymania sił roboczych, lecz tylko daty o rzeczywistych cenach najmu dni roboczych.

Szkodliwe skutki takiego przepisu, niemniej przepisów innych w ustawie zawartych, przedstawiła komisja podatkowa obszernie i dobitnie w sprawozdaniu swoim o ustawie z 24. maja b. r. dla regulacji podatku gruntowego wydanej, i dla tego wносиła, aby Wysoki Sejm uchwalił żądanie, by ta ustawa przestała obowiązywać w kraju naszym. Wysoki Sejm jednak nie przychylił się do wniosku komisji. W obec rzeczonyj ustawy nie odniesie petycja wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego, dotycząca tylko jednej małej części niestosownych przepisów tejże ustawy, pożądanego skutku, może ono posłużyć chyba jako materiał do roztrząśnienia dla przyszłej komisji krajowej w celu przeprowadzenia rzeczonyj ustawy ustanowić się mającej.

Komisja wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycja wydziału powiatowego Nowo-Sądeckiego o zatamowanie świeżych zbożeń przy nowo rozpoczętych czynnościach katastralnych odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby ją odesłał do właściwej komisji krajowej, w celu przeprowadzenia ustawy z 24. maja 869. ustanowić się mającej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem

wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty. Z kolei przychodzi sprawozdawca p. Hubicki imieniem komisji dla prawa wodnego.

Sprawozdawca p. Hubicki. Na dniu 11. października Wysoka Izba przekazała przedłożenie rządowe do ustawy wodnej odrębnej komisji. Ta komisja, stosownie do polecenia, przedsięwzięła swoje czynności, jednakże z powodu krótkiego czasu a zresztą z powodu, iż przedmiot wymaga bardzo wyczerpującej pracy, komisja nie mogła swemu zadaniu zadość uczynić. Nie mogę jednak nie nadmienić, iż wielką przeszkodą do załatwienia tej sprawy było samo przedłożenie rządowe, a to z powodu nadzwyczaj złego tłumaczenia na język polski. Komisja musiała przedewszystkiem jako wstępny przedmiot swej pracy podjąć tę pracę, aby z tekstu niemieckiego nowe tłumaczenie ustawy dokonać. Praca, jak wiadomo, dość trudna, uwzględniając potrzebę języka i treści ustawy.

Przy takich trudnościach nie było możności, aby komisja ze swoim elaboratem mogła w Izbie wystąpić. Z tych to powodów uwzględniając, iż ustawa wodna jest wielkiej doniosłości a dla kultury krajowej wielce potrzebną, a zresztą ze względu, że wschodnia część kraju naszego przedstawia bardzo wiele przestrzeni, które wymagają odwodnienia, a mianowicie, iż wielkie przestrzenie są zajęte stawami, i że ustawa wodna byłaby w tych nawet specjalnych wypadkach bardzo pożądana. Komisja wodna robi ze swej strony następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek rządowy do ustawy wodnej przekazuje się Wydziałowi krajowemu, celem przedłożenia dotyczącej ustawy na przyszłej kadencji sejmowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. P. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wydział rady powiatowej Jaworowskiej uprasza o udzielenie subwencji z funduszu krajowego na odbudowanie drogi powiatowej z Jaworowa

do Sądowej Wiszni, a względnie do Bortiatyna, to jest do granicy powiatu Jaworowskiego.

Odnosnie do pozycji w budżecie na ten cel preliminowanych, wnosi komisya:

„Wysoki Sejm raczy petycję tę odesłać do Wydziału krajowego do stosownego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Wydział rady powiatowej Leskiej prosi o łaskawe wyjednanie, aby omoki dla bydła w cenach niskich w żupach sprzedawane były.

Komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, by w uwzględnieniu prośby rady powiatowej Leskiej poczynił stosowne kroki dla uzyskania zniżenia cen omoków na korzyść posiadaczy bydła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

Wniosek p. Sapruki, następującej treści:

Dla zabezpieczenia własności koni mają na przyszłość wszyscy naczelnicy gmin zaświadczenia wydawać dla koni gospodarzy swojej gminy, które na targi lub jarmarki na sprzedaż prowadzą się.

Wniosek ten, z pominięciem wymaganych dla wniosków samoistnych formalności, odesłanym został do komisji administracyjnej, która następujące w tym przedmiocie ma zaszczyt przedłożyć sprawozdanie:

Nie można zaprzeczyć, że własność nie jest u nas szanowaną; że jej naruszenie, ze smutkiem to wyznaczyć należy, jest i zbyt często powtarzającym się czynem. Nie tu miejsce wyliczać wszystkie przyczyny złego, do najgłówniejszych wszakże policzyć można: zaniedbanie moralnego wychowania, bezkarność dla przestępstw mniejszej wagi, mia-

nowicie drobnych kradzieży i szkód polnych, brak sprężystości dzierzzonej władzy miejscowej, nieodpowiedni system karny i t. d. Uchylenie przyczyn jest niezbędnym warunkiem powstrzymania następstw, zgubnie nurtujących nasze społeczeństwo.

Otwiera się tu obszerne dla ustawodawstwa do działania pole, ufajmy, iż nie będzie leżeć odłogiem i przyniesie naszej ludności zbawienne na chorobę moralną lekarstwo.

Jak długo użycie radykalnych środków będzie zaniedbane, wszelkie paliatywa zostaną bezskuteczne. Do takich paliatywów policzyć musiała komisya środek zapobieżenia kradzieży koni, proponowany we wniosku posła Sapruki.

Odstąpiono w Państwie Austriackiem od systemu paszportowego w przekonaniu, że kontrola ta jest zaporą w podróży dla ludzi niepodejrzanych, gdy przemycające się łotry znaleźli zawsze środek zaopatrzenia się w legalne paszporta. Taki sam skutek miałyby proponowane we wniosku świadectwa dla prowadzonych na targi koni. Utrudniałyby obrót handlowy, niezapobiegając szalbierstwu, gdyż złodziej znajdzie środki zaopatrzenia się w legalne świadectwo.

Komisya administracyjna przeto wnosi: „Nad wnioskiem p. Sapruki raczy Wys. Izba przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. — Przystąpimy teraz do wyboru; najprzód do wyboru członków komisji hipotecznej. Na skrutatorów zapraszam następujących pp.: Wajgiel, Wild, Stuglik, Agopsowicz, ksiądz Krasiecki, Paszkowski, ksiądz Morgenstern, Torosiewicz, Janowski i poseł Wolny. Panowie posłowie zechcą sobie przygotować zaraz kartki do wyboru komisji propinacyjnej; na skrutatorów do tej komisji zapraszam następujących panów: Kosiński, Hoszard, ksiądz Pawlików, ksiądz Stępek, Cieński, Habiecki, Tyszkowski, ksiądz Naumowicz i Golejewski.

Sekretarz p. Zborowski (czyta spis imienny posłów; posłowie oddają kartki najsamprzód na wybór komisji hipotecznej, a następnie na członków komisji propinacyjnej).

Marszałek. Posiedzenie zawieszam aż do ukończenia skrutynium. Wzywam panów zarazem o trochę cierpliwości, gdyż być może, że będziemy potrzebowali powtórzyć wybór. Nie chciałbym tych wyborów odkładać do jutra. Jutro bowiem mamy inne ważne rzeczy do załatwienia.

P. Paszkowski (po upływie kilkunastominutowej przerwy). Wynik głosowania na członków do komisji hipotecznej: głosujących było 103, białych kartek oddano 2, więc głosowało 101. Absolutna większość 51. Otrzymali p. Ławrowski 95, Pfeiffer 82, Boczkowski 79, Haller 65, Gniewosz 51. Wszyscy ci wybrani.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Z powodu niestałego zdrowia nie mogę przyjąć tego wyboru, zwłaszcza że nie mieszkam stale we Lwowie, ale w oddalonem od Lwowa mieście Krakowie. Na wypadek najmniejszej słabości nie mógłbym może do Lwowa przyjechać właśnie w porę, w której komisya zebrać się postanowi, a w takim razie zrobiłbym komisji zawód tem dotkliwszy, że komisya, tylko z 5 członków złożona, z braku jednego członka nie mogłaby wcale urzędować.

Nie czuję się powołanym do dawania rady, jednakowoż zdaje mi się, że najstosowniej byłoby wybierać takich członków, którzy stale w jednym miejscu mieszkają; to ułatwiałoby wszelkie porozumiewanie między członkami, które staje się trudniejszym, gdy członków dopiero gdzieś szukać i sprowadzać potrzeba.

Marszałek. Ponieważ p. Boczkowski wyboru nie przyjmuje, wypada nam zatem wybrać jeszcze jednego członka. Może się panowie zechcą chwilę naradzić, skrutatorowie zostaną ci sami.

Sekretarz p. Zborowski (czyta spis posłów; głosują).

Marszałek (po głosowaniu). Posiedzenie zawieszono aż do ukończenia skrutynium.

P. ks. Stępek (po odbytem skrutynium). Rezultat wyboru członków do komisji propinacyjnej jest następujący: Głosujących było 101, absolutna większość 51. Otrzymali głosów: p. Krze-

czunowicz 82, p. Kamiński 77, p. Badeni 59, p. Hönigsman 53. Więc ci 4 wybrani. Najwięcej głosów po tych otrzymali: p. Skrzyński 41, p. Smarzewski 38, p. Koczyndyk 29, p. Wężyk 27, p. Kulczycki 22.

Marszałek. Więc przystąpimy do wyboru jeszcze jednego członka do komisji propinacyjnej.

Sekretarz p. Zborowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki).

(Po chwili.)

P. Paszkowski (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka do komisji hipotecznej w miejsce p. Boczkowskiego było oddanych kartek 87, jedna nieczytelna, zatem 86. Głosujących więc było 86, absolutna większość 44. Otrzymał głosów p. Kabat 48, p. Czemyński 26, reszta głosów rozstrzelona.

Marszałek. Więc p. Kabat jest wybrany.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Ja przed rozpoczęciem wyboru oświadczyłem panom, iż z powodu różnorodnych zajęć tak mało mi wolnego czasu zostaje, że nie czuję się w możności jako członek tej komisji z zadania mego wywiązać. Oświadczyłem to poprzednio a teraz powtarzam, że wyboru tego żadną miarą przyjąć nie mogę.

P. Krzczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzczunowicz ma głos.

P. Krzczunowicz. Mnie się zdaje, że to jest obowiązkiem członka Sejmu, uskutecznić na niego wybór przyjąć. Żaden członek nie ma prawa od tego się wymawiać, wyjąwszy jeżeli należy do dwóch komisyj. Wybór członka do komisji nieustającej ma ten sam charakter, co wybór członka do sejmowej komisji zwykłej.

P. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

P. Kabat. Właśnie korzystając z argumentów p. Krzczunowicza, przemawia za mną ta oko-

liczność, że będą czastepcą członka Wydziału krajowego, mam prawo żrzec się tego wyboru.

Marszałek. Niech panowie będą łaskawi się porozumieć co do wyboru jednego członka do komisji hipotecznej w miejsce p. Kabata.

(Głosy. Jużeśmy się porozumieli.)

Sekretarz p. Tarnowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają kartki).

(Po chwili.)

P. ks. Stępek (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka do komisji propinacyjnej było głosujących 86, absolutna większość 44. Najwięcej głosów otrzymali: p. Skrzyński 40, p. Węzyk 16, p. Smarzewski 15, p. Kulczycki 8, p. Koczyndyk 7. Zaden więc nie otrzymał absolutnej większości.

Marszałek. Musi tedy nastąpić ściślejszy wybór między p. Skrzyńskim i p. Węzykiem.

Sekretarz p. Zborowski (z trybuny czyta imienny spis posłów, a ci oddają swoje kartki na wybór jednego członka komisji propinacyjnej).

(Po chwili.)

P. Paszkowski (z trybuny). Przy głosowaniu na jednego członka komisji hipotecznej w miejsce p. Kabata głosujących było 85, absolutna większość 43. Otrzymali głosów p. Czemeryński 64, p. Zbyszewski 19, p. Skrzyński 1, p. Pietruski 1.

Marszałek. Więc p. Czemeryński jest wybrany.

P. ks. Stępek (z trybuny). Rezultat głosowania na jednego członka do komisji propinacyjnej jest następujący: Głosujących było 82, abso-

lutna większość 42. Dwie kartek próżnych. P. Skrzyński otrzymał głosów 46, p. Węzyk 34, więc p. Skrzyński jest wybrany.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja przy projekcie komisji propinacyjnej przedłożyłem mój projekt z prośbą, aby go odesłać do komisji, która teraz się wybrała. Ponawiam tu moje zyczenie, aby projekt ten do tej komisji był odesłany.

Marszałek. Projekt szan. posła złożony będzie w Wydziale krajowym, dopóki ta komisja zasejmowa nie będzie ukonstytuowana, a nie będzie ukonstytuowana póty, póki ustawa o ustanowieniu takich komisji pozasejmowych nie otrzyma sankcyi. Posiedzenie zamykam. Porządek dzienny na jutro będzie następujący:

1. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku rządowym, określającym kompetencję władz w sprawach zamiany gruntów. Sprawozdawca p. Wajgiel.

2. Wniosek komisji edukacyjnej do ustawy o seminariach nauczycielskich. Sprawozdawca p. Sawczyński.

3. Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Wolnego o znizeniu opłat spadkowych. Sprawozdawca p. Wajgiel.

4. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

Posiedzenie jutrzejsze rozpocznie się o godzinie 10. zrana.

Koniec posiedzenia o godzinie 9tej, min. 30. w wieczór.

